



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

X kadencja

Zapis stenograficzny

z posiedzenia
Komisji Rolnictwa
i Rozwoju Wsi (7.)

23 stycznia 2020 r.

Porządek obrad:

1. Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat aktualnej sytuacji pszczelarstwa i polityki państwa w zakresie ochrony i wsparcia pszczelarstwa.
2. Informacja Ministra Klimatu na temat aktualnej sytuacji pszczelarstwa w Polsce.
3. Jakie możliwości odbudowy pszczelarstwa w Polsce może wskazać rząd?

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 08)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący
Jerzy Chróścikowski)

PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI

Szanowni Państwo, pozwolicie, że otworzę posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Niezmiernie mi miło, że tyle osób przyjęło zaproszenie.

Mamy dzisiaj do rozpatrzenia 3 punkty. Pierwszy to informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat aktualnej sytuacji pszczelarstwa i polityki państwa w zakresie ochrony i wsparcia pszczelarstwa. To będzie prezentował obecny tu pan minister rolnictwa. Drugi temat to jest informacja ministra klimatu na temat aktualnej sytuacji pszczelarstwa w Polsce. Trzeci: jakie możliwości odbudowy pszczelarstwa w Polsce może wskazać rząd?

Szanowni Państwo, widzę, że bardzo dużo osób odpowiedziało na zaproszenie. W pierwszej kolejności witam pana ministra rolnictwa Szymona Giżyńskiego, który reprezentuje głównego ministra. Jest z nim pan Jerzy Dąbrowski, dyrektor Departamentu Rynków Rolnych w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pani Magdalena Zasępa, dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii, pan Krzysztof Smaczyński, zastępca dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin. Jest z nami również pani Dorota Waliszewska-Dysińska, naczelnik Wydziału Farmacji Weterynaryjnej i Laboratoriów w Departamencie Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii, również z ministerstwa rolnictwa. Jest pani Ewa Domańska, naczelnik Wydziału Produktów Zwierzęcych w Departamencie Rynków Rolnych, oraz pani Anita Błońska-Wlazłowska, naczelnik Wydziału Ochrony

Zdrowia Zwierząt w departamencie bezpieczeństwa żywności, również z ministerstwa rolnictwa. Jest pani Małgorzata Szklarek, starszy specjalista w Wydziale Obrotu Środkami Ochrony Roślin w Departamencie Hodowli i Ochrony Roślin, również z ministerstwa rolnictwa. Jest też pan Jacek Parszewski, główny specjalista w Wydziale Produktów Zwierzęcych w Departamencie Rynków Rolnych w ministerstwie rolnictwa.

Szczególnie witam wśród nas panią Małgorzatę Golińską, sekretarza stanu w Ministerstwie Klimatu, z osobami towarzyszącymi. Jest z nami pani Maja Kosieradzka-Arabik, naczelnik wydziału w Departamencie Ochrony Przyrody w Ministerstwie Klimatu, i pan Jakub Romanowski, naczelnik Wydziału ds. Ochrony Gatunkowej w Departamencie Zarządzania Zasobami Przyrody w Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

Proszę państwa, jest tu aż 40 osób, które należałoby po kolei wymienić. Pozwolę sobie z tych najważniejszych, żeby nie przedłużać naszego posiedzenia, wymienić głównego lekarza weterynarii, pana Bogdana Konopkę, którego witam. Jest też pani dr Krystyna Pohorecka z Zakładu Chorób Pszczół w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym – Państwowym Instytucie Badawczym. Witam.

Są z nami: pan Marcin Wroński, zastępca dyrektora generalnego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa; pan Michał Wójciak, dyrektor Departamentu Interwencji Rynkowych w Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa; pan Paweł Poleski, kierownik Wydziału Wsparcia Pszczelarstwa w Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa; pani Anna Blacharska, naczelnik Wydziału Rynków Roślinnych w Departamencie Rynków Rolnych w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa; pan Marek Adamiak, dyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju

Wsi w Najwyższej Izbie Kontroli; pan Jerzy Dawidek, doradca techniczny w Najwyższej Izbie Kontroli; pan prof. Marian Podstawka, dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego; pan Edmund Giedroń, prezes spółki Biowet Puławy; pan Ryszard Voss, skarbnik zarządu Polskiego Związku Pszczelarskiego; pan dr hab. Zbigniew Kotłowski, kierownik Zakładu Pszczelarstwa, Instytut Ogrodnictwa; pan Zbigniew Binko, prezes Śląskiego Związku Pszczelarzy w Katowicach; pani Maria Loska-Minas, wiceprezes Śląskiego Związku Pszczelarzy w Katowicach; Stanisław Kowalczyk, prezes Karpackiego Związku Pszczelarzy; pan Radosław Janik, prezes Spółdzielni Pszczelarskiej „Apis” w Lublinie; pan Robert Chrzanowski, wiceprezes Stowarzyszenia Pszczelarzy Polskich „Polanka”; pan Piotr Mrówka, prezes Stowarzyszenia Pszczelarzy Zawodowych; pan Janusz Kasztelewicz, wiceprezes Stowarzyszenia Pszczelarzy Zawodowych; pan Piotr Tkaczuk, skarbnik Stowarzyszenia Pszczelarzy Zawodowych; Emil Szymański, prezes Górnośląskiego Stowarzyszenia Pszczelarzy w Zgorzelcu; Paweł Polakiewicz, członek Górnośląskiego Stowarzyszenia Pszczelarzy w Zgorzelcu; pan Wojciech Spisak, prezes Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Krakowie; i pan dr hab. Paweł Chorbiński z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

Szanowni Państwo, dość obfita jest dzisiaj lista zaproszonych gości. Niezmiernie się cieszę, że możemy dzisiaj podyskutować na te tematy, gdyż dużo informacji i zapytań w tym zakresie wpływało do komisji rolnictwa. Były prośby, ażeby się zajął tym tematem.

W pierwszej kolejności pozwolę sobie poprosić pana ministra Szymona Giżyńskiego, ministra rolnictwa i rozwoju wsi, o informację na temat aktualnej sytuacji pszczelarstwa i polityki państwa w zakresie ochrony i wsparcia pszczelarstwa.

Proszę, Panie Ministrze.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Szymon Giżyński: Dziękuję uprzejmie, Panie Przewodniczący...)

Jeszcze chciałbym przywitać moich kolegów senatorów, bo ich nie przywitałem, i przedstawicieli naszego biura.

Proszę, Panie Ministrze.

SEKRETARZ STANU
W MINISTERSTWIE ROLNICTWA
I ROZWOJU WSI
SZYMON GIŻYŃSKI

To pierwszy, Panie Przewodniczący, wspólny sukces, ten sukces organizacyjny polegający na tym, że tyle szacownych osób bezpośrednio związanych z pszczelarstwem i z bardzo potrzebnym pszczelarstwu zapleczem przybyło dzisiaj na te ważne, merytoryczne obrady. Myślę, że wszyscy wykorzystamy to do tego, żeby na rzecz pszczelarstwa pracować jeszcze lepiej.

Od razu podzielę się pewną uwagą. Zapewne jest tu jakieś uzasadnienie merytoryczne, na pewno wężziej pojęte niż sama intencja, która byłaby przypisywana odbudowie pszczelarstwa jako takiego. My jesteśmy w zupełnie innej sytuacji. Asekurujemy i rozwijamy to, co się znakomicie w tej chwili... Możemy traktować pszczelarstwo czy jego ostateczne produkty jako wielką, bardzo ważną ofertę Polski na rynkach międzynarodowych. Mamy tutaj przecież bardzo wysoką pozycję w Unii Europejskiej, w granicach trzeciego miejsca, co świadczy o potęgę polskiego pszczelarstwa. I perspektywa naszego spojrzenia musi być zupełnie inna, musimy być z tego dumni, ale też bardzo troskliwi. Traktujmy to nie jako coś, co trzeba odbudowywać – być może dotyczy to jakichś fragmentów, które jednak nie mogą przesłaniać bardzo budującej i bardzo kwitnącej całości.

Ja nie neguję tego, że są bardzo istotne problemy, ale one są zlokalizowane po stronie asekurowania tego, co jest bardzo ważne, bardzo Polsce potrzebne, wszystkim nam dające ogromną satysfakcję. Świadczy o tym zarówno lista, którą pan przewodniczący odczytał, jak i bardzo krótki katalog, który zresztą państwu jest doskonale znany.

Wiadomo, co się tutaj za chwilę stanie. Będzie tu bardzo inteligentna, bardzo merytoryczna, bardzo ważna dyskusja o wymiarze czysto praktycznym. Państwo po to tutaj przyjechali, żeby mówić o praktyce. Wszelkie sprawozdania, enuncjacje o tym, co jest, muszą być ograniczone do minimum, dlatego że państwo to doskonale znają i pracują na rzecz bardzo budującej statystyki. A my pracujemy na to, żeby była tutaj należyta asekuracja polegająca na aplikowaniu funduszy, na dawaniu państwu jeszcze lepszych możliwości działania. Tutaj na pewno będą

uwagi, które muszą polepszać cały system. My jesteście na to całkowicie przygotowani.

Tylko tak dla porządku podam, że systematycznie w ostatnich latach w Polsce wzrasta zarówno liczba pszczelarzy, jak i pni pszczelich. To jest dokładnie to, o co mi chodziło, gdy mówiłem o intencjach. Jest to punkt wyjścia do dalszych starań, do dalszej asekuracji, do dalszego rozwoju wszystkich katalogów środków pomocy państwa i do współdziałania. I tak właśnie się dzieje.

Państwowy Instytut Weterynaryjny – Państwowy Instytut Badawczy w Puławach – gościmy tutaj bardzo znaną jego przedstawicielkę, panią profesor – w ramach programu wieloletniego „Ochrona zdrowia zwierząt i zdrowia publicznego” realizuje już zadanie związane z problemem, nad którym dzisiaj będziemy dyskutować, ważne zadanie, jakim jest monitorowanie stanu zdrowotnego i strat rodzin pszczelich w krajowych pasiekach. O co chodzi? Oczywiście chodzi o warrozę pojętą bardzo kontekstowo.

Jest tutaj z nami także pan dr Bogdan Kopopka, główny lekarz weterynarii, który na ten temat wie bardzo dużo, który uczestniczył i uczestniczy w stosownych działaniach. Pytania do niego będą dla państwa, powiedziałbym, dobrą lokatą na uzyskanie konkretnej, bardzo potrzebnej i praktycznej wiedzy.

Pojawiły się w Polsce i muszą we współpracy z państwem pojawiać się następne lepsze akty prawne mające na celu ograniczenie ryzyka związanego ze stosowaniem środków ochrony roślin.

Bardzo licznie są tu obecni przedstawiciele Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Jest tak nieprzypadkowo. Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa realizuje Krajowy Program Wsparcia Pszczelarstwa w Polsce na lata 2020–2022. Panowie też są do dyspozycji. Jestem przekonany, że efekty tego programu są państwu bardzo dobrze znane, że korzystacie z tych środków. Wiadomo, że końcowym beneficjentem są tutaj gospodarstwa pasieczne, indywidualni pszczelarze, których gospodarstwa zostały zgłoszone do powiatowego lekarza weterynarii, ale o refundację środków finansowych mogą ubiegać się podmioty uprawnione, związki pszczelarskie, stowarzyszenia pszczelarzy, zrzeszenia pszczelarzy, grupy producentów rolnych w zakresie działalności pszczelarskiej oraz oczywiście – tutaj też są państwo obecni – spółdzielnie pszczelarskie.

To jest program nie tyle skomplikowany, ile bogaty, ponieważ 33 miliony zł rocznie to jest już bardzo pokaźna kwota, która się państwu, producentom miodu i nie tylko, bardzo przydaje.

Jest też coś, co bardzo silnie poprawia kondycję producentów różnych produktów pszczelich. Jest to Fundusz Promocji Roślin Oleistych. Wiadomo, że mają państwo wiedzę na ten temat. Współpracujący producenci roślin oleistych złożyli się na to, żeby można było wspomagać marketing w zakresie produktów pszczelich – miodu, pyłku kwiatowego, propolisu, mleczka pszczelego. To też się rozwija i też jest bardzo ważne.

W ramach PROW na lata 2014–2020 jest poddziałanie „Wsparcie inwestycji w gospodarstwach rolnych”. W jego ramach również płyną środki na rzecz gospodarstw pszczelarskich.

To, co się dzieje od kilkunastu miesięcy, cały czas przez ministerstwo rolnictwa bardzo wspierane – rozpatrujemy to jako wielkie zadanie na różnych płaszczyznach, w różnych typach produkcji – to jest rolniczy handel detaliczny. W tym obrębie państwo mają wyjątkowo niezwykle i ważne pole do popisu, bo jesteście bardzo dobrze zorganizowani, mobilni i macie już doświadczenie rynkowe w takim handlu w mniejszej skali. W domyśle: w handlu bardzo operatywnym, związanym z własnym gospodarstwem domowym. Macie różne pomysły i dużą aktywność w poruszaniu się w obszarach handlowych. I dlatego może nastąpić świetne skorelowanie ustawy, która oczywiście już jest, ustawy stwarzającej konkretne warunki, z państwa potrzebami. Będziemy tutaj szczególnie do tego zachęcać.

Jest też działanie „Pomoc na rozpoczęcie działalności gospodarczej na rzecz rozwoju małych gospodarstw”, typ operacji – tak to się nazywa, bardzo urzędniczo, bardzo biurokratycznie, ale można się przez to przebić i z tego skorzystać – „Restrukturyzacja małych gospodarstw”.

Są również, o czym państwo wiedzą, w zakresie dopłat bezpośrednich oczywiście możliwości w przypadku posiadania kwalifikujących się hektarów, możliwości dla rolników zajmujących się chowem i hodowlą pszczoł. Mogą oni korzystać na zasadach ogólnych z płatności bezpośrednich. Poszerzony też będzie katalog obszarów proekologicznych. Rozszerza się go o grunty ugorowane z roślinami miododajnymi.

To jest, proszę państwa, w naszej opinii, najbardziej istotny katalog ułatwień, udoskonalień, współpracy, na których mogą się państwo oprzeć. Dyskusja, którą za chwilę otworzy pan przewodniczący, będzie zapewne dotyczyć poszerzania i lepszego wykorzystania tego katalogu oraz problemów, które państwo zechcą poruszyć, a które dotyczą już sytuacji, która nie została tu wspomniana.

Miałem tutaj inne zadanie, powiedzieć o pewnych aktywach. Wiemy jednak, że zdarzają się także pasywa, wiemy, że państwo przyjechali także z takimi komunikatami. Będziemy wszystkie tematy rozpatrywać z należytą powagą i troską. Kształt delegacji ministerstwa rolnictwa, tej szeroko pojętej, bo są też instytucje współpracujące pod naszym nadzorem, świadczy o tym, że chcemy dzisiaj i nie tylko dzisiaj... To nie jest przecież początek kontraktów, tylko umacnianie na pozycjach, o których mówił pan przewodniczący i o których ja też krótko mówiłem. Dzisiejsze spotkanie stanowi znakomitą płaszczyznę do tego, żebyśmy po paru godzinach opuszczali tę salę z bardzo konstruktywnymi i rozstrzygającymi stanowiskami wnioskami. Dziękuję uprzejmie.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.

Ja mam pewną prośbę, Panie Ministrze. Czytając materiały, które dostali wszyscy senatorowie... Myślę, że one były dostępne też na stronie internetowej. Nie wiem, czy państwo z tego korzystali. My zawsze odsyłamy do strony internetowej, gdzie są umieszczone materiały komisji.

Trzeci temat jest bardzo zbieżny z tym, co pan minister już mówił. Jakby pan minister chciał wspomnieć... On jest oparty głównie na wcześniejszym programie, częściowo nowelizowanym. Chodzi o przyszłe lata, od roku 2021. Jakby pan minister chciał powiedzieć o tym od razu, tobyśmy ten temat zamknęli.

**SEKRETARZ STANU
W MINISTERSTWIE ROLNICTWA
I ROZWOJU WSI
SZYMON GIŻYŃSKI**

Świetnie. To jest...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Zbieżne.)

...skomunikowane ze sobą w domyśle pana przewodniczącego i naszym. Już nie śmiałem tutaj tego proponować, ale bardzo się cieszę, że pan senator, pan przewodniczący to zaproponował.

Ja mam to przygotowane w najbardziej skrótovej formie, tak jak pan to zresztą ujął przed chwilą w propozycji. Są to programy, które są w tej chwili oczywiście opracowywane i będą przygotowane na lata 2021–2027, na lata nowej perspektywy wspólnej polityki rolnej. Jak państwo doskonale wiedzą, teraz jest sytuacja przejściowa. Nie ma jeszcze założeń, nie ma jeszcze ustaleń. Na dzisiaj sytuacja jest taka, że my staraliśmy się uruchamiać wszystkie te środki, które są przeznaczone na następną perspektywę, jeszcze do końca nie wiedząc, jakie one są. Chcemy ściągnąć z tej perspektywy środki na tę jeszcze obowiązującą... Chodzi o to, żeby w żadnym obszarze dofinansowywania i wspierania rolnictwa nie nastąpiło zahamowanie. To jest jednoznaczne stanowisko rządu, które w większości państw członkowskich ma poparcie. Myślę, że na najbliższym posiedzeniu rada ministrów do spraw rolnictwa w Brukseli będzie to właściwie rozstrzygać.

Możemy już państwu powiedzieć, że wsparcie, o którym wspominałem przed chwilą, powinno wzrosnąć do 42 milionów, czyli powinno być o 30% większe. Myślę, że to jest bardzo dobra wiadomość. To wszystko jest rozpisane na kilka zadań szczegółowych. Będziemy to robić – to nie jest deklaracja, tylko stwierdzenie, zaproszenie i oczywistość – w oparciu o szczegółowe analizy, w oparciu o analizy dotyczące oceny potrzeb sektora pszczelarskiego. Będziemy to robili z państwem z roku na rok, z miesiąca na miesiąc. Będzie to miało postać zadań szczegółowych, które tutaj literalnie państwu przedstawię.

Wspieranie podnoszenia poziomu wiedzy pszczelarskiej. Celem jest poprawa poziomu wiedzy z zakresu tego, co państwo robią. Przyrost wiedzy, zapoznawanie się z doświadczeniami innych osób z różnych miejsc w kraju znakomicie sprzyja poprawie wyników ekonomicznych, bezpieczeństwa i kondycji gospodarstw.

Drugie działanie, bardzo istotne, to jest wspieranie modernizacji gospodarstw pasiecznych. To już się dzieje. W tej chwili jest możliwość uzyskiwania – państwo też to odczuwają – doposażenia gospodarstw o bardzo potrzebne i ważne środki techniczne. To będzie mocno rozwijane.

Następne działanie to wspieranie walki z warrozą produktami leczniczymi. Są na sali świetni fachowcy. Na pewno będą zasypani pytaniami od państwa, bo to jest jedna z rzeczy zasadniczych.

Ułatwienie prowadzenia gospodarki wędrowniej. To jest bardzo ładnie określone. Państwo doskonale wiedzą, co to oznacza. Jest to postulat wprowadzony w wyniku państwa oczekiwań i komunikatów na ten temat.

Pomoc na odbudowę i poprawę wartości użytkowej pszczół. To jest oczywiście związane z odbudową liczebności połowia, tak to się fachowo nazywa, weterynaryjnie. Mam nadzieję, że nikt mnie tutaj nie poprawi, chociaż brzmi to nieco na wyrost. Prawda?

Bardzo ważne – to jest czysty marketing – jest staranie się o to, żeby można było jak najwięcej sprzedawać, poszerzać rynki, poszerzać ofertę. Mówię o wspieraniu badania jakości handlowej miodu oraz identyfikacji miodów odmianowych.

To wszystko są zadania, które muszą się zmieścić w nowej perspektywie. Myślę, że poszerzą się perspektywy państwa działalności i produkcji wszelakich produktów pszczelich. Na ten temat możemy i powinniśmy dyskutować. Dzisiejsza rozmowa może być wyrazem akceptacji, a może też pokazywać konieczność jakichś modyfikacji. Jeżeli uznamy, przy państwa przemożnym udziale, że coś jest słuszne i potrzebne, i konieczne, to będziemy to adaptować, żeby stworzyć dla państwa jeszcze lepsze warunki pracy.

Intencje mamy tutaj całkowicie zbieżne. Jest tak – i tym zakończę – że rolnictwo jest określone przez pana premiera Mateusza Morawieckiego jako najważniejsza, strategiczna gałąź gospodarki na dekady, na długie, długie, długie lata. Znakomicie upoważnia pana premiera... Takie określenie dodaje otuchy, jest całkowicie zgodne z polskimi interesami gospodarczymi, z polską racją stanu, jest budowane na rzeczywistych walorach i atutach. Potrzeba nam kilku takich gałęzi w obszarze szeroko pojętego rolnictwa, które będą niejako szły na samym początku, będą się świetnie marketingowo sprzedawać, będą bardzo stabilne, będą związane z naszymi imponderabiliami, z naszą tradycją, będą bardzo mocno osadzone w realiach naszej tożsamości, kultury, przywiązań, sposobów gospodarowania. I jedną z takich dziedzin, znakomicie Polsce potrzebną, jest bez wątpienia pszczelarstwo.

Dziękuję, Panie Przewodniczący, za możliwość zabrania głosu.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.

Myślę, że teraz otworzymy dyskusję, a potem, w drugiej części poprosimy panią minister, chyba że pani minister wolałaby wypowiedzieć się teraz, a później, całościowo...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Klimatu Małgorzata Golińska: Tak.)

To proszę, Pani Minister.

**SEKRETARZ STANU
W MINISTERSTWIE KLIMATU
MAŁGORZATA GOLIŃSKA**

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Bardzo dziękuję.

Myślę, że dyskusja będzie tak szeroka, że będzie zahaczała o pewne kwestie, o których chcę mówić, w związku z tym pozwolę sobie od razu zabrać głos.

Tak jak wskazaliśmy w odpowiedzi, którą przekazaliśmy na piśmie, pszczelarstwo to jest dział, który podlega ministrowi rolnictwa. Nas generalnie interesuje temat ochrony zapylaczy. To jest to, co jest przedmiotem troski ministra klimatu, dotychczasowego ministra środowiska. W tym kontekście, dużo szerszym, podejmujemy wiele działań. Uważamy, że pszczoły, owady zapylające to właściwie jest życie, bez nich nie będziemy mogli mówić o zdrowych roślinach, nie będziemy mogli mówić o różnorodności biologicznej.

W związku z tym, że zmagamy się dzisiaj ze zmianami klimatu, które są dużym zagrożeniem, ze zmianami struktur upraw, z zagrożeniem różnorodności biologicznej, podejmujemy szereg działań, które mają chronić owady zapylające. Są to działania, które są podejmowane przez jednostki przez nas nadzorowane czy nam podległe, parki narodowe, lasy państwowe, Generalną Dyрекcję Ochrony Środowiska, która za ochronę tych gatunków jest odpowiedzialna. Dużo zapylaczy, chociażby trzmiele, jest objętych ochroną gatunkową.

Wychodząc naprzeciw obawom i zagrożeniom związanym z organizmami genetycznie

modyfikowanymi, przyjęliśmy ustawę, która na terenie naszego kraju zakazuje upraw GMO. Myślę, że jest to jedno z działań, które możemy uznać za duży sukces również w kontekście ochrony owadów zapylających.

Podajemy również szereg działań edukacyjnych i promocyjnych. Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska przygotowała broszurki, które są udostępniane społeczeństwu. Jest to broszurka „Chrońmy owady zapylające” i „Kodeks dobrych praktyk w ogrodnictwie”. To są takie 2 pozycje, które są napisane w dość przystępny sposób, łatwym językiem. Są tam ujęte bardzo podstawowe kwestie. Broszurki zwracają uwagę na działania, które możemy podejmować.

Kiedy mówię o działaniach podejmowanych przez jednostki przez nas nadzorowane, warto wskazać, że w zakresie zainteresowania parków narodowych jest utrzymywanie i odtwarzanie ekosystemów nieleśnych, które są siedliskami wykorzystywanymi przez owady zapylające, a także przygotowywanie miejsc do gniazdowania owadów zapylających, miejsc sztucznych, poprzez ochronę roślin ważnych dla owadów zapylających, a także restytucje tych owadów, chociażby w Górach Stołowych. Szerzej jest o tym oczywiście w piśmie, które państwu przekazaaliśmy.

Jeśli chodzi o działania Lasów Państwowych, to z jednej strony oczywiście są to inicjatywy na rzecz ochrony owadów, natomiast z drugiej są to akcje, które szeroko promują rośliny miododajne, oraz działania, które są jakby odpowiedzią na pytanie o to, co powinno się zmienić w postępowaniu, w gospodarce leśnej, aby owadom zapylającym nie szkodzić, a wręcz przeciwnie.

W 2018 r. Lasy Państwowe uruchomiły taki program. Jest projekt pod nazwą „Pszczoły wracają do lasu”. Założenie jest takie, że w wyniku programu zostaną przygotowane zalecenia, które zostaną wdrożone do instrukcji regulującej gospodarkę leśną w zakresie ochrony pszczołowatych, ze szczególnym uwzględnieniem pszczoły miodnej.

Ponadto Lasy uruchomiły projekt przywracania bartnictwa. Jest to program pod nazwą „Tradycyjne bartnictwo ratunkiem dzikich pszczół w lasach”. Projekt był realizowany w 3 kompleksach promocyjnych: na terenie Puszczy Białowieskiej, na terenie Puszczy Knyszyńskiej i w lasach mazurskich. Odbywał się on we współpracy i pod patronatem Pracowni Pszczelnictwa

SGGW, tak aby kwestie ekspertów i kwestie naukowe były brane pod uwagę. W programie „Bartnicy Sudetów” planowane jest odtworzenie czy stworzenie około tysiąca barci. Ponadto leśnicy tworzą wyłączone drzewostany nasienne dla roślin, dla drzew miododajnych, tak żeby zabezpieczyć również bazę pokarmową.

Te działania być może mniej wiążą się z samym pszczelarstwem jako rzemiosłem, ale jest niezwykle ważne z punktu widzenia funkcjonowania w naszym kraju owadów zapylających, byśmy je kontynuowali. Będziemy podejmować działania, które będą prowadziły do większej ochrony tych owadów. Jednocześnie rozważamy kwestię zwiększenia zazieleniania miast, mniej pod kątem tworzenia bardzo uporządkowanych ogrodów i ogródków, a bardziej pod kątem przekonywania do łąk kwietnych i roślin miododajnych, których wysadzanie powinno być promowane. Jest to przedmiotem dyskusji z narodowym funduszem ochrony środowiska. Chodzi o to, aby mógł być uruchomiony specjalny program dla samorządów. To jest przedmiotem naszej troski. Bardzo dziękuję.

PRZEWODNICZĄCY JERZY CHRÓŚCIKOWSKI

Dziękuję, Pani Minister.

Pozwólcie państwo, że otworzę dyskusję.

Na wstępie powiem tylko panu ministrowi, że jest bardzo dużo głosów, ale nie związków pszczelarskich, tylko indywidualnych pszczelarzy, którzy pytają, dlaczego nie ma u nas, tak jak w innych krajach, wsparcia dotyczącego uli. Nie chodzi tylko o programy. Oni by chcieli dostawać dotacje do uli, a nie tylko w ramach tych wszystkich programów, które już od lat stosujemy.

Drugim elementem, który często jest podnoszony, to jest ten rok... Chodzi o upadłe pszczoły, o różne choroby i różne, można powiedzieć, zajązienia, o to, że rolnicy nie przestrzegają procedur. Jest konflikt między rolnikami a pszczelarzami. Są ogromne naciski, aby wycofywać różne środki, pestycydy, które są stosowane, takie jak glifosat czy inne. To jest walka, o której cały czas słyszymy. Często jest konflikt. Nieraz rolnik jest pszczelarzem, pszczelarz nie jest rolnikiem... Są konflikty, to do nas dociera. Jak wspominał tu mój kolega, próba uzyskania odszkodowań... To jest bardzo trudne. Udowodnienie przez

pszczelarza, że ktoś zatrul pszczoły, jest często bardzo mozolne, trudno do tego dojść.

Myślę, że tematy, które tutaj... Fachowcy o tym wszystkim powiedzą. Jest jeden temat, który się pojawił. Nie tak dawno temu spotkałem się z pszczelarzem, już takim, można powiedzieć, sędziwym, który mówił, że my nie wymieniamy preparatów i że uodparniają się... Tak jest np. z warrozą. Czy nie należałoby podjąć badań nad nowymi lekami, korzystać z nowych leków, ściągać je ewentualnie, importować, jeśli u nas takich nie ma? Bo my mamy takie doświadczenia, że wszystko się uodparnia. Rośliny się uodparniają, owady się uodparniają. Wiemy, że nie można non stop stosować tych samych preparatów. Na to zwracano mi uwagę, proszono, żebyśmy ten temat poruszyli, bo to jest ważny problem dotyczący zdrowia pszczół. Mamy co rusz choroby, mamy co rusz pasożyty, mamy co rusz inne problemy i pszczelarze mówią, że trzeba by coś z tym zrobić. Oczywiście jest często konflikt, o czym powiedziałem, bo jest rolnik, który się stara, i rolnik, który się nie stara o to zadbać. Przepisy są – nawet pan minister opisuje to w swoich informacjach – dość radykalne, dość konsekwentne. Ale im więcej informacji, szkoleń, przygotowań do tego, żeby była symbioza, żebyśmy po prostu nie mieli tego, o czym często słyszymy... Stąd jest taka prośba.

Tak zacząłem tę dyskusję. Kto by chciał zabrać głos?

Proszę, pan Kasztelewicz pierwszy się zgłosił.

**PREZES ZARZĄDU
GOSPODARSTWA PASIECZNEGO
„SĄDECKI BARTNIK”
JANUSZ KASZTELEWICZ**

Janusz Kasztelewicz, firma Sądecki Bartnik.

Już 50 lat, można powiedzieć, grzebię w tych ulach i zajmuję się pszczelarstwem. W tej chwili mam 1,5 tysiąca zazimowanych rodzin pszczelich. Ile będzie na wiosnę? Nie wiadomo.

To, co powiedział pan minister, to wszystko prawda. My, pszczelarze, jesteśmy w tej chwili w takiej sytuacji, że wszyscy mówią o pszczołach. Pszczoła jest medialnym zwierzęciem, bez pszczoł nie ma życia. To, co ministerstwo robi, te wszystkie programy... Jesteśmy wdzięczni.

Dziękujemy za wszystko poza funduszem roślin oleistych, ale to inny temat.

Szanowni Państwo, ja może w tej chwili powiem tak. Skupujemy miód z całej Polski i w związku z tym mamy szereg sygnałów z terenu. 15 km ode mnie, pod Krynicą, jest pasieka, gdzie było 65 rodzin. W październiku nie ma ani jednej. Próbkę zostały wysłane do Puław, do pani prof. Pohoreckiej. Wynik: warroza, *nosema ceranae*, wszystkie wirusy, jakie są. Proszę państwa, mam podobne informacje spod Rzeszowa i z zachodu Polski. Jak rozmawiam ze Słowakami, mówią: panie Januszu, katastrofa. W Czechach też pszczoły giną. Tak się ułożyły warunki pogodowe: wczesna, ciepła wiosna, cały sezon jakiś taki byle jaki, jesień długa i niepotrzebnie podniecająca pszczoły matki do czerwienia. Namnożyło się szereg pokoleń warrozy i teraz – myślę, że się nie mylę – połowa uli będzie na wiosnę pustych. A jeszcze z 15–20% będzie takich dziadów, jak my to mówimy, słabych osobników, takich, które nie dadzą potomstwa.

Jesteśmy wdzięczni za dzisiejsze spotkanie. Należy pochylić się nad tym, jak odbudować stan pogłowia na wiosnę, bo zapylenie, bo pszczelarze... Należałoby się w tej chwili zastanowić, czy leki, o których pan przewodniczący powiedział, mamy w wystarczającej ilości, czy nie. Są różne preparaty. Jest amitraza, czyli chemia. Są kwasy organiczne, czyli preparaty ekologiczne. Pszczelarze stosują różne. Tutaj przydałaby się dyscyplina, taka, że w całym powiecie stosujemy w tym sezonie to i to w takich terminach. Czy to jest możliwe, czy to jest niemożliwe? Czyli sprawa leków, sprawa tej odbudowy na wiosnę.

Następnym tematem, który w tej chwili kładzie się cieniem na pszczelarstwo, na to dobre pszczelarstwo... Pan minister powiedział, że wzrastają statystyki, że dopłaty unijne są większe, bo pszczoł jest więcej. Ale na to wszystko nakłada się problem zgnilca amerykańskiego, choroby zwalczanej z urzędu. Ktoś 2 miesiące temu powiedział, że niedługo będzie jedno kółko na całą Polskę, bo tyle jest tych ognisk. Przy wyjeździe z Warszawy na Poznań jest tablica „Teren zapowietrzony”, na Plantach w Krakowie jest tablica „Teren zapowietrzony, w Nowym Sączu, przy wyjeździe z jednej i z drugiej strony są tablice „Teren zapowietrzony”. Mamy problem i jakoś nie możemy sobie z tym poradzić, nie wiemy, co robić i jak robić. Jesteśmy w Unii, nie wolno stosować antybiotyków. Firmy skupujące bardzo

dokładnie to badają. Jest to temat, który wymaga przedyskutowania z weterynarzami, nowego spojrzenia na ustawę o zwalczaniu zgnilca amerykańskiego i jej aktualizacji. Bo my, działacze w terenie, możemy wychodzić z papci, działać, szkolić, mówić. No, jest to trudne. Z jednej strony jest super, bo pszczoła jest na topie, a z drugiej strony mamy tę pierońską warrozę, z którą cały świat walczy, ale ciągle nie możemy jej do końca zwalczyć.

Proszę państwa, kończę. Przez 5 dni był u mnie dr Zbyszek Lipiński z Polskiej Akademii Nauk z Olsztyna. Zaaplikował kwas szczawiowy. Syn mówi „tato, nie jedźcie do tej pasieki, bo tam już warrozę zwalczyliśmy w 100%”, a po 5-dniowym liczeniu wychodzi, że w każdej rodzinie jest jeszcze 45 warroz, że tyle pozostało w rodzinach wyleczonych. Do wiosny każda warroza da po 50 osobników i będą ich tysiące. I potem będzie problem. Mówię nie do polityków, ale do naukowców: co zrobić, żeby tę warrozę złapać za rogi i ją pokonać? Dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.

Dlatego zostało zaproszonych tyle osób i przedstawiciele instytucji, które mogłyby się nad tym tematem mocno pochylić, że tak powiem.

Proszę. Pan chciał zabrać głos, tak?

**GŁÓWNY LEKARZ WETERYNARII
BOGDAN KONOPKA**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Tak się składa, że na temat pszczół mam trochę wiedzy, ponieważ w przeszłości zorganizowałem 5 ogólnopolskich konferencji pszczelarskich. Zdaje się, że pan Kasztelewicz brał w nich czynny udział.

Zawsze takie konferencje odbywały się pod hasłem „Weterynaryjne aspekty odpowiedzialnego pszczelarstwa w Polsce”. Konferencje gromadziły 700–800 osób na targach w Kielcach. Poruszanych problemów, które dzisiaj są, jak widzę, dalej aktualne, było mnóstwo. Oczywiście była wśród nich warroza.

Może przytoczę tu takie powiedzenie, że ludzie dbają o swoją pracę, gdy widzą w niej jakiś sens, gdy czują, że służy ona wyższemu celom.

Podjęmujemy działania dotyczące substancji chemicznych, które są wykorzystywane przy niszczeniu pasożyta *varroa destructor*, ale problem jest taki, że nigdy nie możemy ustalić wspólnie terminu, określonej daty zastosowania w poszczególnych regionach danego produktu leczniczego weterynaryjnego. W wielu sytuacjach te produkty... One nigdy nie działają w 100%. Nigdy. Żaden lek przeciwpasożytniczy nie działa w 100%.

Umiejętność stosowania tych leków i kwestia daty. Ja zawsze powtarzałem na tych konferencjach, jak ważne jest zastosowanie leku w tym samym czasie. We Francji rolnicy hodujący bydło zwalczyli w ten sposób gżawicę. Ten kraj jest krajem wolnym od gżawicy. Co prawda jest on otoczony wodami prawie z każdej strony, ale ten sposób działania, czyli podawanie leku w określonych dniach wszystkim sztukom, spowodował, że wiosną nie było larw i nie powstawały osobniki dorosłe. Myślę, że tutaj jest potrzebne dopisanie tego zachowania do kodeksu, do zasad dobrej praktyki pszczelarskiej. Tak to widzę.

Pan prezes poruszył temat chorób zwalczanych z urzędu. U nas właściwie jest jedna, zgnilec amerykański. Proszę państwa, mnie się wydaje, że niebadanie miodu, szczególnie tego, który wpływa przez Hamburg, nieszukanie przetrwalników – myślę, że pani prof. Pohorecka się z tym zgadza – spowodowało, że mieliśmy w ubiegłym roku 260 ognisk. Zdaje się, że tylko w 2 województwach nie było zgnilca, na pewno w podlaskim i w jeszcze jednym. Dlatego nasze działania muszą być wspólne. Związki pszczelarskie albo będą miały wszystkich pszczelarzy w swoim rejestrze, albo będą działały, tak jak do tej pory, wybiórczo, tak, że co drugi pszczelarz będzie członkiem związku, a co drugi to będzie po prostu hobbysta, który będzie miał 2 lub 3 rodziny i będzie robił, co będzie chciał. I to jest przyczyna, od tego trzeba zacząć. Chodzi o to, żeby nie szukać atomu, potykając się o zwykłe przedmioty. Dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Czyli sugestia pana doktora, tak jak słyszę... Ja to bym przerzucił na większe zwierzątka. Mówię o afrykańskim pomorze świń. Tam też ci drobni są największymi szkodnikami i mają

największe problemy, bo nie potrafią przestrzegać zasad bioasekuracji. Czyli coś w tym jest, jak słyszę. Znowu będzie jakaś sugestia w tym kierunku.

**GŁÓWNY LEKARZ WETERYNARII
BOGDAN KONOPKA**

Panie Przewodniczący, tak jest zawsze. Tych, którzy nie dbają o przestrzeganie zasad bioasekuracji, jest najwięcej. A tu problemem – co zawsze w tym budynku podkreślaliśmy, szczególnie pan minister Giżyński – jest eksplozja populacji dzika w całej Europie. Nie ma kraju, gdzie by się ona zmniejszała, tylko następuje wzrost.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

To tylko konkluzja była. Mówimy o zgnilcu i afrykańskim pomorze. Ja już nie chcę wchodzić na tematy trzody, bo mamy mówić o pszczelarstwie.

Proszę.

**PREZES STOWARZYSZENIA
PSZCZELARZY ZAWODOWYCH
PIOTR MRÓWKA**

Dziękuję bardzo za głos.

Panie Przewodniczący! Drodzy Państwo!

Bardzo cenne słowa padły z ust pana ministra, słowa zapewniające, że programy, które do tychczas były realizowane, będą realizowane nadal, a środki na nie przeznaczone będą większe. Jest to informacja dosyć cenna dla wszystkich pszczelarzy, zwłaszcza w sytuacji, kiedy populacja pszczół w Polsce, w każdym razie na papierze, rośnie. Trudno powiedzieć, na ile jest to faktycznym odzwierciedleniem stanu faktycznego, a na ile nie. Można jednak powiedzieć, że w związku z tym, iż pszczelarstwo stało się popularne – żeby nie powiedzieć: modne – iż stało się działalnością, która dla jednych jest swego rodzaju aktywizacją zawodową, dla innych hobby, a dla jeszcze innych jakimś tam biznesem, to w tym momencie rodzin pszczelich mamy faktycznie dużo więcej niż parę lat temu. Być może jest to w dużym stopniu następstwem realizowanych

programów, bo na pszczelarstwo w Polsce nigdy nie wydatkowano tyle pieniędzy ile w ciągu ostatnich lat. Bardzo za to dziękujemy.

Dzisiejsze spotkanie zostało zorganizowane w związku z pieniędzmi i w związku z troską o pszczelarstwo. W związku z pieniędzmi z tego tytułu, że według statystyk mamy w tej chwili 1 milion 600 tysięcy rodzin, ale jesienią ubiegłego roku, jak już kolega Kasztelewicz wspominał, było wiele sygnałów o zmasowanych upadkach rodzin pszczelich. Tak było w październiku, listopadzie i grudniu. Obawiam się, że wielu pszczelarzy, którzy prowadzą pasieki hobbyistycznie, stwierdzą te upadki dopiero na wiosnę, ponieważ aktualnie niejednokrotnie nie mają wiedzy o tym, co się w tych pasiekach dzieje. Może się okazać, że skala upadku będzie bardzo duża. Dzisiaj trudno jest nam ją określić, ale patrząc na zaistniały fakt wypadnięcia kilkudziesięciu procent rodzin pszczelich w niektórych pasiekach, czasami nawet 100%, należałoby zastanowić się nad tym, jak zabezpieczyć środki na ich odbudowę. My nie chcemy zwiększać liczby pasiek, ale chcemy pomóc ludziom, których taka tragedia jesienią tego roku dotknęła. W niektórych przypadkach będzie to kwestia bycia lub niebycia, przeżycia lub nieprzeżycia. W związku z tym środki, które w tej chwili są zdywersyfikowane w ramach programów wsparcia, mogą nie zapewnić w sposób wystarczający odbudowy utraconego pogłowia. I powinniśmy zastanowić się nad tym, jak to uczynić.

Druga sprawa, która temu towarzyszy, to jest fakt, że, tak jak powiedziałem, nie mamy faktycznej wiedzy o tym, co właściwie jest w terenie. Związki przekazują informacje o stanach rodzin pszczelich, które są u nich zewidencjonowane. Do końca nie wiemy, jaki to jest procent całości, do końca nie wiemy, ile tych rodzin pszczelich dubluje się, że tak powiem, w innych organizacjach.

Wraca temat systemu monitoringu, którego właściwie nie mamy. Chodzi o dobry system monitoringu, który potrafiłby aktualizować stany w cyklu rocznym, a nie – tego się w tej chwili obawiamy – dopisywać nowe pasieki do aktualnie istniejących stanów. Taka jest w wielu przypadkach nasza obawa. Z uwagi na rozpoczęcie ewidencji w 2004 r. i brak wykreślenia nieistniejących pasiek z powodu zgonu właściciela lub różnych innych przyczyn... Od tego czasu mamy ewidencję przyrostową. I kłaniałby się nam tutaj

system monitoringu, taki, który by zaktualizował te wszystkie dane, który dałby możliwość wypełniania obowiązku aktualizowania danych w jakimś wspólnie ustalonym terminie. Może to być koniec września lub początek marca. Chodzi o to, żebyśmy wiedzieli, co faktycznie mamy w terenie.

Taki system monitoringu dałyby nam również możliwość kontroli stanu epizootycznego. Dzisiaj, nawet jeżeli zwalczane jest ognisko choroby zakaźnej, bardzo często nie wiadomo, jakie pasieki znajdują się w rejonie, który jest uznany za zapowietrzony. Dzięki systemowi monitoringu moglibyśmy takie dane posiadać.

To są, według mnie, 2 najważniejsze rzeczy na ten moment. Sprawa związana z monitoringiem jest poruszana od wielu lat i jakoś nie udało się tego problemu skutecznie rozwiązać. W sytuacji, którą mamy obecnie, oprócz monitoringu powinna być jeszcze jakaś dywersyfikacja aktualnie posiadanych środków lub próba zabezpieczenia innych, dodatkowych środków na odbudowę pogłowia, które – może się tak okazać – w bardzo dużym procencie wypadnie poprzez zimowlę tego roku. Dziękuję bardzo.

PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI

Dziękuję.

Czy ktoś jeszcze chciałby...

Proszę. Proszę się przedstawić.

WICEPREZES STOWARZYSZENIA
PSZCZELARZY POLSKICH „POLANKA”
ROBERT CHRZANOWSKI

Dzień dobry. Robert Chrzanowski, Stowarzyszenie Pszczelarzy Polskich „Polanka”.

Jak wcześniej powiedzieli moi przedmówcy... Ja oczywiście zgadzam się ze wszystkim, co było powiedziane, zarówno o rejestrze pszczelarzy, bo taki rejestr rzeczywiście jest niezbędny do bieżącego prowadzenia... Potrzebna jest bieżąca wiedza o tym, jak jest z pszczelarstwem, ile tych pszczół rzeczywiście jest i gdzie one się znajdują.

W tej chwili, jak już wcześniej powiedziałem, pszczelarstwo jest na topie. Ono jest na topie i ono bardzo często pojawia się w miastach, pojawia się w miejscach, gdzie pożytki są często dużo lepsze niż na wsi, bo na wsi są duże monokultury.

My bardzo dużo skorzystaliśmy jako pszczelarze ze środków unijnych, które dostajemy. Niestety wiele materiałów, sprzętu, leków w ramach tych środków... W związku z tym, że pszczelarz dostał te środki, ceny materiałów i leków zostały zwiększone. Ja rozumiem producentów. Kiedy pszczelarz dostaje dotację, to bardzo często bywa tak, jak było z jednym z leków – ten sam lek za wschodnią granicą można kupić od tego samego producenta za niemalże taką samą cenę jak u nas po dopłatach. To jest fakt. Oczywiście nie preferuję tego, żeby sprowadzać leki, ponieważ jest to niedopuszczalne, ale znamy ten problem.

Państwo mówiliście bardzo dużo o szkoleniach. Obecny system dopłat powoduje... Ja nie mówię o dopłatach do sprzętu, nie mówię o dopłatach do matek, do rodzin, do pasieki wędrowniej, tylko do systemu szkoleń. Ten system zakłada, że pszczelarz przynależny do jakiegoś stowarzyszenia może uczestniczyć tylko i wyłącznie... że będzie mu refundowane tylko i wyłącznie uczestnictwo w szkoleniach przeprowadzanych przez dane stowarzyszenie, przez dany związek. Myślę, że to jest błąd, ponieważ podstawą wszelkiego rozwoju ludzi zajmujących się pszczelarstwem jest możliwość korzystania z różnych źródeł. Związki pszczelarskie, stowarzyszenia czy inne grupy bardzo często mają swoich ulubionych wykładowców i ci wykładowcy są zapraszani na spotkania. Jeżeli pszczelarz miałby możliwość korzystania z różnych źródeł wiedzy, to ewidentnie zwiększyłoby to możliwości rozwoju tego pszczelarza.

Następną sprawą jest zgnilec amerykański, o którym już była tutaj mowa. Dzisiaj się dowiedziałem, ile tych ognisk w Polsce wystąpiło. Jest to 260 ognisk. Jest to bardzo duży problem dla pszczelarzy, którzy prowadzą pasieki wędrowne. Chodzi o to, że pszczelarz jadący z pasieką w swoje ulubione miejsce nie zawsze wie, czy w danym miejscu występuje zgnilec, czy jest tam ta choroba. Dobrze by było wykonać jakąś mapę, nakładkę na mapę geodezyjną – są ortofotomapy i inne rzeczy – i zbierać takie informacje. Wtedy pszczelarz, którzy planowałby podróż, mógłby takie miejsca omijać. On nie tylko nie postawiłby tam pasieki, ale wręcz by te miejsca omijał. 260 ognisk to jest dużo, a obawiamy się, że może być ich znacznie więcej. Nie wszyscy pszczelarze mogą to zgłaszać. Mówiliśmy tu np. o małych pszczelarzach.

Jesteśmy również za ewidencjonowaniem, za wykonaniem ewidencji, chociaż zdaję sobie sprawę z tego, że to może być bardzo trudne. Mam takie doświadczenia... Znam takich pszczelarzy... No, nie można ich nazwać pszczelarzami. Znam takich ludzi, którzy mają 2, 3 ule w ogródku, czekają aż przylecą pszczoły, aż przyleci rójka. Potem wybierają od niej miód i pozostawiają tę rójkę samą sobie. Rójka oczywiście umiera. Potem taki człowiek sprząta ul i w następnym roku czeka na następną rójkę i na następny miód. Spotkałem się z czymś takim. To jest poważny problem.

Następna sprawa, system dystrybucji w przyszłych latach. Ja wiem, że w tej chwili zmiany są niemożliwe, ponieważ jest już system dystrybucji pieniążków. Chodzi o dopłaty bardziej do zapylania niż do konkretnych działań. Pszczelarz wie, co ma zrobić z pieniążkami. Jeżeli podzielimy 33 miliony zł, jakie mamy na pszczelarstwo w tym roku, na 1 milion 700 rodzin, o których była mowa – na poprzednim spotkaniu pan minister mówił, że tyle mamy – to wyjdzie nam 18 zł na ul. Podzieliłem to i wychodzi 18–19 zł. To nie są jakieś duże pieniądze, chociaż jeżeli ktoś ma bardzo dużą pasiekę, tak jak tutaj kolega, to ewidentnie może mieć to wpływ na jej rozbudowę.

To, co wcześniej było mówione o odbudowie: w tej chwili pszczelarze nie rozbudowują już zasobów pszczelarstwa, tylko starają się utrzymać to, co jest. Po zeszłorocznej suszy w rozmowach z pszczelarzami, w zasadzie z każdego rejonu Polski, z którymi miałem do czynienia, słyszałem tylko o 2 sprawach: mokra wiosna, suche lato i zero pożytków, wszystko wyschło. Tak że dzisiaj pszczelarz, żeby się utrzymać... On musi raczej troszeczkę dopłacić do pszczół, niż ma z tego zyski. Dziękuję.

PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI

Dziękuję.

Widziałem, że w środku ktoś... O, pan. Proszę. I przedstawiamy się.

PREZES ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU
PSZCZELARZY W KATOWICACH
ZBIGNIEW BINKO

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!
Nazywam się Zbigniew Binko, Śląski Związek Pszczelarzy w Katowicach.

Proszę państwa, prezesem związku jestem już od 17 lat i cały czas bardzo wnikliwie śledzę postępowanie, działanie w stosunku do pszczelarstwa zarówno rządu, jak i pewnych organizacji. I, proszę państwa, przysłuchiwałem się z wielką uwagą wypowiedzi głównego lekarza weterynarii, pana Bogdana Konopki, który mówił o ujednoczeniu terminu zabiegów przeciwko warrozie. Ja, Panie Doktorze, oczywiście zgadzam się z tym, tylko że jednocześnie od 12 albo od 14 lat leczymy jednym środkiem, czyli amitrazą, zarówno w postaci pasków, jak i w postaci tabletek do odymiania. Na dzisiejszym naszym spotkaniu są przedstawiciele nauki, pani prof. Pohorecka, pan prof. Chorbiński, których badania wykazują, zresztą jak wielu naukowców, że co 3–4 lata powinno się zmieniać czynnik, który likwiduje warrozę w jakimś dużym stopniu. Proszę państwa, nastąpiła w tej chwili lekooporność. Kolega Kasztelewicz powiedział, że zrobił zabiegi kwasem szczawiowym, a proszę państwa, w dalszym ciągu ileś tam samic warrozy zostało. Jeżeli nie zostanie powołana jakaś komisja, nie zostanie stworzony zespół do spraw znowelizowania naszej listy leków... Jest tutaj prezes Biowetu, pan dr Giedroń, z którym bardzo często przez telefon rozmawiałem i bardzo mi miło w tej chwili poznać go osobiście. Już parę lat temu były jego zalecenia i jego stwierdzenia, że jest opracowywany nowy lek, że już niedługo ten lek będzie puszczone na nasz rynek. Ciągle, proszę państwa, mamy Biowar czy Apiwarol do odymiania. W tej chwili, kiedy jest lekooporność i warroza zaatakowała nasze rodziny w tak dużym stopniu, niestety olejki eteryczne i kwasy organiczne nie są już skuteczne w zwalczaniu warrozy.

Dlatego, Panie Przewodniczący, zwracam się do dzisiejszego zebrania z takim apelem, żeby została stworzona jakaś komisja do spraw powstania nowych leków, do spraw badania tych leków, tak aby zostały one jak najszybciej wprowadzone. Bo w tej chwili nie jest to tak proste, że trzeba dołożyć więcej pieniędzy po to, żeby odbudowywać rodziny pszczele, bo co roku nam pada 20, 30, 40% rodzin, więc my dostaniemy więcej pieniędzy, pszczelarz jest uparty, odbuduje te rodziny, ale w dalszym ciągu stan będzie taki, jaki jest.

Proszę państwa, oprócz warrozy są jeszcze inne choroby bardzo obniżające liczbę rodzin pszczelich. Przecież od 2006 r. notujemy

w Polsce wystąpienie nosema ceranae, na którą, proszę państwa, nie ma żadnego leku. No, jest może, jest taki lek jak Nozevit, który jest lekiem ziołowym. Proszę państwa, gdyby się rozmawiało z lekarzami amerykańskimi, toby się usłyszało, że bez fumagiliny oni sobie nie wyobrażają prowadzenia pasiek pszczelich. No, wiadomo, że fumagilina jako antybiotyk jest zakazana przez Unię Europejską. Ale też trzeba by się zastanowić, czy ten syndrom masowego wymierania rodzin pszczelich nie jest spowodowany też m.in. przez nosema ceranae, która wkracza ekspansywnie, bo gdy wykonujemy w tej chwili badania, to się okazuje, że w wielu pasiekach ta choroba jest.

Chciałbym się zwrócić jeszcze tutaj do pana głównego lekarza weterynarii o ujednoczenie zasad rejestracji RHD i sprzedaży bezpośredniej. Proszę państwa, u każdego PIW, czyli powiatowego lekarza weterynarii, są inne interpretacje przepisów, inne zalecenia – ja mówię tutaj o rejonie śląskim, bo stamtąd pochodzę – a w zasadzie wytyczne powinny być jednoznaczne i jednakowo powinno być określone to, jak należy to zgłaszać. A jest to w tej chwili, proszę państwa, ważne, dlatego że od tego roku, od 2020 r., gdy chce się zakupić sprzęt pszczelarski, musimy mieć zarejestrowaną pasiekę albo w RHD, albo w sprzedaży bezpośredniej, a jak słyszę w terenie, są duże utrudnienia w tym zakresie.

Proszę państwa, mówiliśmy tutaj o zgnilcu. Wczoraj rozmawiałem z jednym z pszczelarzy od nas, w którego pasiece ten zgnilec niestety wystąpił. I, proszę państwa, jaka jest indolencja – ja to już tak nazwę – powiatowego lekarza weterynarii, który nawet nie zlecił urzędowi miast na terenie zapowietrzonym wystawienia tablic informujących o terenie zapowietrzonym, a jednocześnie nie przeprowadził żadnych badań. Proszę państwa, ten pszczelarz, z którym rozmawiałem, ma 120 rodzin, jest pszczelarzem świadomym i wykonał wszystko tak, jak trzeba, to, co trzeba było spalić, to zostało spalone, zutylizowane, zlikwidowane, a reszta została skontrolowana. Ale on się obawia w tej chwili, że to ognisko jest gdzie indziej i te jego pszczoły niby wyleczone za chwilę, na wiosnę znowu zachorują.

Gdy się rozmawia, Panie Doktorze, z powiatowymi lekarzami weterynarii, to okazuje się, że mają za mało kadry, mają za mało pieniędzy, nie są w stanie jeździć w teren, nie są w stanie kontrolować. A, proszę państwa, przecież jest

rozporządzenie, i są nałożone kary, mówiące, że każdy pszczelarz, który ma chociaż jedną rodzinę pszczelą, powinien zgłosić się do powiatowego lekarza weterynarii, zrobić takie zgłoszenie, że posiada pszczoły. Nie jest to robione. Powiatowi lekarze weterynarii mówią, że nie mają pracowników i nie są w stanie w terenie tego sprawdzać. I cały czas, proszę państwa, te wszystkie mechanizmy, o których mówiłem tutaj przed chwilą, powodują to, że te pszczoły padają, coraz więcej ich pada. Zgnilec się rozwija, warroza się rozwija, nosema ceranae się rozwija, a my mamy pewnego rodzaju wiedzę o tym, ale jednocześnie nie mamy żadnego narzędzia, żeby z tym walczyć. Ja tutaj powtórzę to, co pan powiedział. Oczywiście ujednoczenie terminu zwalczania warrozy jest bardzo ważne, ale, Panie Doktorze, zwalczanie jej przez 12 czy 14 lat tym samym środkiem... No, przecież następuje lekooporność i jeżeli nawet ujednoclimy termin tego zabiegu, to i tak to nie przyniesie pożądanych skutków. Dziękuję bardzo.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.

To po kolei. Teraz pan...

(Starszy Specjalista w Zakładzie Mechanizmów Działania Hormonów w Instytucie Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk w Olsztynie Zbigniew Lipiński: Ja?)

Tak, tak. A później dalej.

(Starszy Specjalista w Zakładzie Mechanizmów Działania Hormonów w Instytucie Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk w Olsztynie Zbigniew Lipiński: Dobrze. Proszę państwa...)

Tylko proszę się przedstawiać.

**STARSZY SPECJALISTA W ZAKŁADZIE
MECHANIZMÓW DZIAŁANIA HORMONÓW
W INSTYTUCIE ROZRODU ZWIERZĄT
I BADAŃ ŻYWNOŚCI POLSKIEJ AKADEMII
NAUK W OLSZTYNIE
ZBIGNIEW LIPIŃSKI**

Zaraz się przedstawię.

Proszę państwa, nazywam się Zbigniew Lipiński, mam doktorat z parazytologii i habilitację z pszczelnictwa. Przez 40 lat prowadziłem

pasiekę na 120 uli, a w tych 40 latach przez mniej więcej 20 lat praktycznie prowadziłem pasiekę z pszczołą tą miejscową, najdziksza, czarna, *Apis mellifera mellifera*, więc mogę coś niecoś powiedzieć na ten temat. Oprócz tego 2 moje prace są pracami światowymi, sprzedawane są na całym rynku światowym, w szkołach pszczelarskich w Szwajcarii, w Austrii nauczyciele kupują masowo te książki i tam ta wiedza w tej chwili, że tak powiem, głównie jeśli chodzi o żywienie pszczół, jest przekazywana. Ja mówię tak po amerykańsku, przepraszam za tę formę. Jeszcze chcę powiedzieć, że się spóźniłem, bo dostałem zaproszenie, ale nie było mnie na liście, więc musiałem się spóźnić, a nie lubię się spóźniać, więc od razu mówię: przepraszam.

Proszę państwa, można zapytać krótko: gdzie my jesteśmy? Przede wszystkim jesteśmy w takiej sytuacji, że pszczelarzem może być każdy, a to jest rzadka sytuacja, proszę państwa, że tak jest w tak skomplikowanej materii jak pszczelarstwo. Zatem trudno się dziwić, że jest wiele niedomówień w zakresie tego wszystkiego, co my tu poruszamy. No bo jeśli człowiek, powiedzmy, postawi pasiekę i zacznie się uczyć przez 5 lat, to stanowi to źródło wszelkich chorób, jakie tylko istnieją, ponieważ ta materia jest niebywale trudna.

Powstaje więc pytanie: jak z tego wyjść? Rozwiązanie było już przedstawione i dyskutowane na posiedzeniu sejmowej komisji rolnictwa. Tam sugerowaliśmy, żeby istniał krajowy rejestr pasiek, nie rejestr weterynaryjny, ale krajowy. Jeśli pszczelarz chce prowadzić pasiekę, musi to zarejestrować. Ale, proszę państwa, jeśli zarejestruje ją jako osoba, która nie ma o tym większego pojęcia, co wynika z wykształcenia, to powinna być ona objęta jakimś szczególnym nadzorem. My mamy taki, proszę państwa, system, że te organizacje pszczelarskie organizują kursy, chłopaki sobie posiedzą, posłuchają, jeden z tego weźmie więcej, drugi mniej, bo jeden od urodzenia jest bardziej odporny na wiedzę, a drugi mniej. No, takie jest życie. To jest pierwsza sprawa.

A co by dał ten rejestr, proszę państwa? Przede wszystkim dałby możliwość przesyłu informacji na bieżąco. Dzisiaj wszyscy ze sobą komórki noszą i mogliby dostawać z tego rejestru np. informację, jaki nowy preparat chemiczny został wprowadzony do użytku, jakie jest zabezpieczenie, jakie jest niebezpieczeństwo dla

pszczół. To tak dla przykładu. Jeśli policja by szukała pasieki, mogłaby szybko się zorientować, w jakim rejonie kto gdzie posiada pasiekę, a w tej chwili jest to poważny problem. To tak pokrótce o tym rejestrze. Można by rozwijać to, ale na jakimś posiedzeniu komisji w węższym gronie, na którym podjęłoby się jakieś wiążące decyzje. Ja myślę, że my od tego nie uciekniemy, to wcześniej czy później trzeba będzie zrobić.

Następna sprawa, proszę państwa, to są choroby. Podstawą tych chorób jest żywienie pszczół. Zanik pożytków powoduje, że pszczoły są coraz bardziej wrażliwe na wszystkie choroby. To jest pierwsza sprawa.

Druga. Bakterie, które wywołują te choroby, są potrzebne, bez nich nie byłoby immunitety w rodzinie pszczelej, tylko ich powinno być bardzo mało. Mało jest wtedy, kiedy pszczoły są dobrze odżywione, i mało jest wtedy, kiedy na tym pastwisku, na którym one sobie żerują, nie ma dużej konkurencji. I tak, proszę państwa, może zacząć krótko od *varroa*. Faktem jest – to, co pan powiedział, jest prawdą – że pojawia się oporność. Ale żeby to stwierdzić, trzeba mieć jakiś dokument w rękę, i powiedzmy, na szczeble regionu, powiatu od czasu do czasu weterynaria powinna takie badania robić. Chociaż tu powiem, że może nie weterynaria, ale ci, którzy leki rejestrują, w ramach postępowania porejestracyjnego powinni od czasu do czasu przedstawiać komisji rejestracji leków wyniki badania oporności na wprowadzony przez nich preparat. Tak zawsze było, być może teraz to zostało zmienione, ale trzeba by te firmy do tego zobligować. Jak wprowadzą preparat, to niech rzucą trochę kasy od czasu do czasu i pokażą, jak ten preparat wygląda, jeśli chodzi o działanie.

Druga sprawa to, proszę państwa, zgnilec. Ja bym nie chciał tego na czynniki pierwsze rozkładać, bo nie chcę tu nikogo uczyć, ja tylko w ramach takiego ping-ponga mówię, gdzie są te czułe miejsca. Zatem zgnilec. Zgnilec, proszę państwa, szczególnie w rękach ludzi, o których wcześniej powiedziałem, oznacza zamęt, ogólny zamęt. Niemniej jednak musimy być świadomi tego, że już od 2 lat wiadomo, że pszczoły dzięki temu, że bakteria zgnilca jest w rodzinie pszczelej, zdolne są nabyć pewnego rodzaju odporność na ten zgnilec. Gdybyśmy go zlikwidowali, a przyszedłby, powiedzmy, jakiś słoik miodu z Hiszpanii z dużą ilością przetrwalników

i pszczoły by się na to natknęły, to od razu byłby zgnilec u nich. Tak więc do tego trzeba podejść w sposób rozumny. Jest możliwość, proszę państwa, przesiewowego badania pasiek na obecność przetrwalników zgnilca, ale ilościowego, bo wiadomo, że jeśli jest więcej niż 5 tysięcy przetrwalników na 1 g miodu w ulu, to jest bardzo wysokie prawdopodobieństwo wybuchu choroby. I można by od czasu do czasu takie przesiewowe badania zrobić po to, żeby przestraszyć pszczelarzy i żeby zaczęli trzymać pszczoły na plastrach, które nie mają więcej niż 2–3 lata. Trzymanie ich na starych plastrach... Wiadomo, tam stężenie jest tak duże, że tam musi wybuchnąć choroba. Tak więc to jest taka troszeczkę, powiedziałbym, trudna sytuacja, ale z niej można się wydobyć. Jakby się sprawdziło w powiecie 4–5 pszczelarzy, to reszta ręki pa szwam i zaczęliby plastry wymieniać i na pewno tego zgnilca byłoby mniej.

Proszę państwa, itd., itd. Ja uważam, że każda dyskusja musi się kończyć jakimś wdrożeniem, chociażby mało istotnym, ale wdrożeniem, które by pociągnęło za sobą następne czyny. Ja myślę, że gdy jest jakiś temat, on jest przyjęty do dyskusji i ma jakiś, że tak powiem, wzgląd, ludzie uważają, że to jest może mądre, to... Tu właśnie jeden z kolegów powiedział, że trzeba by stworzyć jakieś komisje robocze albo coś przy tych ciałach, które władne są wydać jakieś instrukcje w tej materii. Bo, proszę państwa, armia, jeśli nawet ma najlepsze karabiny, bez strategii i bez dowództwa to nie jest żadna armia. To my mamy zabijać, mamy zabijać varroa, mamy zabijać bakterie. Żeby zabijać, musi być struktura kierowana od góry, a nie od dołu. Żołnierze nie mogą mieć wpływu na to. Trzeba uściślić te instrukcje i tych pieniędzy, o których panowie byli uprzejmi powiedzieć, trzeba by było trochę przekierować, tak żeby na takie pilotażowe wykonanie tych instrukcji jakieś pieniądze były.

Dobra mowa to krótka mowa. Dziękuję za uwagę.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.

Proszę, następny, który prosił o głos. Po kolei. Tam z tyłu, z tyłu teraz.

**SENATOR
BENIAMIN GODYŁA**

Beniamin Godyła, senator.

Panie Przewodniczący, mam pytanie odnośnie do opieki weterynaryjnej...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Proszę się przedstawić, bo nie usłyszałem.)

Powiedziałem: Beniamin Godyła, senator.

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: A, dobrze, dobrze. Bo nie widziałem.)

(Głos z sali: Poseł Beniamin Godyła.)

Senator.

(Głosy z sali: Senator.)

W Polsce jest 360 powiatów i ponad 1,5 miliona rodzin pszczelich. Ilu jest weterynarzy, którzy są specjalistami w zakresie chorób tych owadów? Jak się doczytałem w czasopiśmie „Pszczelarstwo”, jest 61 takich lekarzy. Czy to jest wystarczająca liczba lekarzy weterynarzy specjalistów?

Kolejne. Czy prowadzone są badania zdrowotności każdej pasieki i w jaki sposób nadzoruje się wędrownie pasieki? Czy takie badania nie powinny być wprowadzone w związku z grożącymi teraz chorobami? Dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.

Po prawej stronie ktoś, jak kolega mówił, zgłaszał się.

(Senator Przemysław Błaszczuk: Tak.)

Proszę.

**PREZES ZARZĄDU
BIOWET PUŁAWY SP. Z O.O.
EDMUND GIEDROJĆ**

Edmund Giedrojc, firma Biowet Puławy.

Chciałbym podziękować panu przewodniczącemu za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie.

Na wstępie może krótka historia Biowetu. Otóż w tym roku obchodzimy stulecie produkcji leków w naszej firmie. Mamy długą tradycję, doświadczenie. Produkujemy preparaty na wysokim poziomie. Tematyką pszczelarską zajmujemy się od lat osiemdziesiątych, kiedy pojawiła się właśnie warroza i opracowaliśmy produkt

do zwalczania tej choroby. I on funkcjonuje do tej pory. Kwestia tego, czy występuje lekooporność... Ja bym był ostrożny na razie, jeśli chodzi o ten preparat; jego nazwy nie wymieniam, bo obowiązuje mnie prawo farmaceutyczne, chociaż wszyscy pszczelarze pewnie wiedzą, o którym mowa. Należałoby raczej się przyjrzeć kwestii stosowania tego preparatu, bo on naprawdę jest dobry. Miałem przyjemność wczoraj rozmawiać z pszczelarzem – a mam też wykształcenie pszczelarskie oprócz weterynaryjnego, bo w Pszczelej Woli miałem przyjemność kończyć studium – i wyszło z tej rozmowy to, że pszczelarz po prostu nieprawidłowo zwalczał chorobę. Otóż zastosował odymianie tylko dwukrotnie, i to w odstępie miesiąca. A są doniesienia, że po prostu w tej chwili należałoby zastosować leczenie co 4 dni 5 razy, ponieważ okres przechodzenia pasożyta do komórek pszczelich na larwy następuje szybciej. I na to chciałbym zwrócić uwagę. Ale wszystkie głosy krytyczne oczywiście zbieramy i będziemy je analizować.

I jeszcze jedna rada. Po zakończeniu stosowania pasków, obojętnie, jakiej by były firmy, należałoby pszczoły odymić przynajmniej raz w momencie, kiedy wiemy, że jest najmniej czerwiu, ponieważ preparaty, którymi dysponujemy i my, i inne firmy, nie działają pod zasklepem. I na to trzeba zwrócić uwagę. I był poruszony ten właśnie problem, że czerwienie następuje praktycznie już przez cały rok i w związku z tym będzie problem ze zwalczaniem tego pasożyta. Faktycznie jest kwestia do opracowania, jak z tym walczyć. Myślę, że po prostu trzeba będzie robić szkolenia i poszerzać wiedzę.

Jeśli chodzi o... Pan prezes Binko – też mi miło, że mam przyjemność się spotkać – wspominał o tym preparacie. To był preparat opracowany na bazie bromfenwinfosu, związku fosforoorganicznego, on był kiedyś na rynku i był bardzo chwalony, do tej pory niektórzy wspominają ten preparat. Niestety, po wejściu do Unii Europejskiej musieliśmy przeprowadzić badania kliniczne. I w ogóle na świecie jest mało preparatów do zwalczania chorób pszczół, dlatego że żeby opracować preparat, najpierw trzeba mieć substancję czynną, która ma pozwolenie, tzw. MRL. A to jest po prostu zestaw dokumentów o wysokości około metra potrzebnych, żeby po prostu taką substancję dopuścić. Ją rejestruje się w EMA w Wielkiej Brytanii, przynajmniej tak było do tej pory, bo Wielka Brytania wychodzi

z Unii. I dopiero jak się ma substancję czynną, ten MRL, można zaczynać produkcję leku. Dlatego nie ma nowych substancji, że to są grube miliony – powtarzam: grube – bo naprawdę badania są olbrzymie. Mieliliśmy możliwość przeprowadzania takich badań, nie dokończyliśmy ich ze względu na to, że zbyt dużo pracy to wymaga, nie wiem, czy to w ogóle wyjdzie; pan prezes o tym wspominał. Na razie ten temat leży i raczej w najbliższym czasie nie będzie tego.

Nie chciałbym zabierać czasu, bo też inni chcą mówić, ale tutaj była też poruszana kwestia leków na Ukrainie. Otóż ja już o tym słyszałem, koledzy nieraz mówili, że na konferencjach ten temat się porusza, ale on w tej chwili nie istnieje. Taka sytuacja mogła być wtedy, kiedy tam wchodziliśmy i były promocyjne leki. W tej chwili po prostu cena została ustalona tak, że po zapłaceniu podatków na Ukrainie, bo przecież też tam płacą podatki, w zasadzie jest ona zbliżona i w tej chwili nie ma tego tematu. Prosiłbym, żeby po prostu, jeśli to możliwe, nie powtarzać tego, bo ta sprawa została już załatwiona.

Coś jeszcze chciałem... Na dzień dzisiejszy nie mamy zgłoszeń o działaniach niepożądanych. Nas obowiązuje właśnie prawo farmaceutyczne i wtedy, gdy jest udokumentowane słabe działanie danego preparatu, my wkraczamy do akcji. Zresztą nie lekceważymy żadnego zgłoszenia, staramy się rozmawiać z pszczelarzami, jeździć do pasiek, jeśli taka jest konieczność, i staramy się pomagać i telefonicznie, i w ramach wizyt.

Jeśli chodzi o ceny preparatów, to chciałbym powiedzieć, tak jak wcześniej już wspominałem, że my podlegamy ministrowi zdrowia, jeśli chodzi o nadzór farmaceutyczny. Warunki produkcji leków dla zwierząt – bo my produkujemy też produkty dla wszystkich zwierząt w Polsce – warunki wytwarzania obowiązują takie jak we wszystkich firmach farmaceutycznych na świecie, w Europie, w Unii i niezależnie od tego, czy są to leki dla medycyny, czy dla weterynarii, u nas warunki muszą być takie same. Powiem tylko dla orientacji, że występują tzw. strefy czyste, jest ich kilka i one wymagają ciągłej wentylacji. To jest praca 24 godziny na dobę, tam są odpowiednie filtry, bada się zawartość bakterii w powietrzu, w laboratoriach system LAL się stosuje, czyli sprawdza się nawet obecność bakterii na rękach pracowników. Za tym niestety muszą iść koszty. Ja wiem, że niektórym cena może nie odpowiadać, jednak myślę, że jeśli

chodzi o ten preparat, preparat najbardziej znany, to jeśli przeliczymy to tak, że na jedną operację w leczeniu pszczoł przeznaczają się 2 zł, więc to będzie 5, 10, 12 zł na ul... Myślę, że w porównaniu z ceną miodu nie jest aż tak tragicznie. No, jeżeli... Długa historia naszej firmy pozwala mi powiedzieć, że nie jesteśmy firmą, która jest nastawiona wyłącznie na zysk.

Dziękuję bardzo i przepraszam, że może przedłużyłem.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.

Pan prosił... Proszę, proszę.

(*Senator Przemysław Błaszczuk: Tam pani i potem...*)

Pan, pan. Tak, pan.

(*Prezes Karpackiego Związku Pszczelarzy Stanisław Kowalczyk: Ja?*)

Tak.

**PREZES KARPACKIEGO
ZWIĄZKU PSZCZELARZY
STANISŁAW KOWALCZYK**

Panie Przewodniczący, Stanisław Kowalczyk, Karpacki Związek Pszczelarzy w Nowym Sączu.

Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie. Myślę, że w dniu dzisiejszym już usłyszeliśmy bardzo wiele wypowiedzi, które mówią o pewnych niedomoganiach w zakresie pszczelarstwa. Ja chciałbym się przyłączyć szczególnie do apelu mojego kolegi ze Śląska, prezesa Binki, do głównego lekarza weterynarii, pana doktora, w zakresie przede wszystkim stosowania jednolitych zasad przy wydawaniu decyzji o czy to RHD, czy to sprzedaży bezpośredniej. Okazuje się, że każdy powiatowy lekarz weterynarii ma swoją interpretację, inne wymagania i określa pewne rzeczy, że on za to odpowiada. Tak na dobrą sprawę, jeżeli chodzi o RHD czy również sprzedaż bezpośrednią, to w zakresie bezpieczeństwa żywności za wszystko od pszczoł, w naczyniach, dla pszczoł odpowiada pszczelarz, tylko pszczelarz i nikt więcej, ten, który na etykiecie się podpisuje. I naprawdę te prawa w Polsce nie muszą być zawyżone w stosunku do tych w całej Unii Europejskiej.

Podejrzewam, że jakieś tam wygórowane wymagania, które chce się zastosować, są po to, żeby się posłużyć negatywną decyzją w sprawie wydania pozwolenia i mieć mniejsze obciążenie w pracy. No ale nie wiem, czy to tak naprawdę jest.

Generalnie rzecz biorąc, uważamy, że jest wiele niedomagań. I dla uzupełnienia powiem, że w tej chwili nie ma jednoznacznego zdefiniowania pszczoł jako zwierząt gospodarskich. Właśnie ta obowiązkowa rejestracja wszystkich pasiek, nawet tej jednopniowej, jest niedochowana, nikt tego nie respektuje. No, przede wszystkim brakuje aktu administracyjnego, który by wezwał jakiegoś tam osobnika prowadzącego pasieki... brakuje możliwości ukarania za to, że nie dopełnił tego obowiązku. To jest kolejna luka prawna. Wprowadzenie zapisów dotyczących hodowli matek pszczelich, zarodowych, reprodukcyjnych – też jest jeszcze wiele niedociągnięć w tym zakresie. Mowa była o pasiekach stacjonarnych, wędrownych, lokalizacji tych pasiek – nie ma żadnych przepisów tego dotyczących. I wiele, wiele innych... No, brakuje nam tego, o czym była mowa, ekwiwalentu dla pszczelarzy za usługę ekosystemową. Mowa była o pszczołach wracających do lasu. Tutaj z kolei Ministerstwo Klimatu wypowiadało się na ten temat. Myślę, że to jest bardzo ważny aspekt, że poczynione zostały prawidłowe kroki w zakresie lokalizacji pasiek w lasach, bo pszczoły stamtąd kiedyś wyszły, ale nie do końca bym się zgadzał z wprowadzaniem np. barci do lasów, a przede wszystkim chodzi o właściwe stosowanie nadzoru nad tymi pszczołami. Bo nie sztuka jest napisać program, wprowadzić coś, a potem zostawić to na pastwę losu, żeby te pszczoły siały choroby groźne dla przede wszystkim naszych pszczoł.

Była mowa o zgnilcu amerykańskim. Temat jest popularny i jest to temat, który dotyczy przede wszystkim pszczelarzy, nas, pszczelarzy. To nie dotyczy weterynarii. Myślę, że weterynaria nie powinna zasłonić się tablicami z napisem „Teren zapowietrzony” i mieć problem z głowy, bo problem pozostaje dla nas, a nie dla was. Zapytany lekarz powiatowy, który na swoim terenie stwierdził kilka ognisk, jak naniósł te promienie, które z tego wynikają, i liczby pni pszczelich tam się znajdujące... Zapytałem: „Ile czasu trzeba, żeby tego zgnilca zwalczyć?”. Odpowiedział: „No, na nasze możliwości kadrowe, finansowe... nie mniej niż 6,5 roku”. A co będzie w ciągu 6,5 roku, w trakcie dalszego narastania tej choroby?

Dlatego mówimy, że tu muszą być podjęte... To tak jak z ASF. To nie tylko tak, że jest pomór świń, bo jest też pomór pszczół i trzeba z tym pomorem coś zrobić. Ktoś, kto za to odpowiada, powinien podjąć konkretne decyzje w tej materii, żeby problemu się pozbyć. Jeżeli nie ma siły kadrowej, to trzeba, niestety, zapłacić, wziąć pszczelarzy, bo my jesteśmy gotowi, żeby służyć pomocą, trzeba wprowadzić kolejny zapis, wprowadzić pomocników lekarza weterynarii, inne formy, nie wiem, jak to będzie wyglądało. Są luki prawne, które wymagają uzupełnienia. Mamy wymagania jakościowe dotyczące pasz do karmienia pszczół. Zbyt szczegółowych przepisów w tej materii też nie mamy.

Reasumując... No, mógłbym powiedzieć, że Karpacki Związek Pszczelarzy stoi na stanowisku, że największą przeszkodą w rozwoju pszczelarstwa w Polsce jest brak ustawy regulującej działalność pszczelarską. Dzisiaj przepisy odnoszące się do pszczelarstwa są rozproszone w wielu aktach prawnych, są w obrębie różnych gałęzi prawa, w wielu kwestiach są niejasne, niepełne albo ich po prostu brakuje. Dlatego prosimy tutaj – jak myślę, w bardzo właściwym miejscu – aby podjąć rychle prace właśnie nad ustawą pszczelarską. Wymiana poglądów na forum parlamentu, zespołu do spraw wspierania pszczelarstwa, funkcjonującego w minionej kadencji Sejmu, sprzyjała temu. Na spotkaniu 19 listopada w ministerstwie rolnictwa dotyczącym Planu Strategicznego Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2021–2027 w zakresie interwencji w sektorze produktów pszczelich był m.in. przedstawiciel instytutu, pan prof. dr hab. Marian Podstawka – obecny tutaj, przybył – który mówił, że Instytut Ekonomii Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej jest w stanie podjąć prace, jest gotowy do tego, aby zarysować ramowy plan ustawy. Myślę, że my przedstawiliśmy wiele dokumentów w tym zakresie, znaleźliśmy podatny grunt i sprawę można byłoby kontynuować. Przedstawiciele Departamentu Rynków Rolnych, którzy byli obecni na tym spotkaniu, zapowiedzieli, iż ta deklaracja zostanie przekonsultowana, zwierzchnicy się wypowiedzą, czy będzie to możliwe. My apelujemy, postulujemy, aby wesprzeć politycznie i merytorycznie te działania podejmowane w ministerstwie rolnictwa, aby rozpocząć prace nad ustawą pszczelarską, która może być fundamentem budowy dalszej strategii. Bo jeżeli tego fundamentu nie mamy, to od dachu zacząć nie sposób, to wszystko się wali, inaczej

działania są tylko wybiórcze i naprawdę mało konkretne.

Jeżeli chodzi o pomoc Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, o wsparcie przez niego pszczelarstwa, to również dziękujemy za te fundusze, które do nas docierają. Chcielibyśmy bardzo, aby to było kontynuowane, ale już widzimy pewne mankamenty, jeżeli chodzi o wykorzystanie tych środków. My zgłaszaliśmy panu ministrowi obawy w tym zakresie, że wprowadzenie nieprzygotowanych pszczelarzy, rejestracji właśnie czy RHD, czy sprzedaży bezpośredniej, może spowodować niewykorzystanie środków na wsparcie pszczelarstwa, przede wszystkim w zakresie zakupu sprzętu pszczelarskiego, zakupu sprzętu do gospodarki wędrowniej i analizy miodu. To są te 3 wymagania, które muszą być spełnione przez pszczelarzy, aby skorzystać z tych funduszy. I, jak mówiłem na samym początku, już znalazła się bariera w postaci rejestracji tej działalności przez powiatowych lekarzy weterynarii i naprawdę w tym roku mamy tych wniosków co najmniej o 2/3 mniej, aniżeli w latach ubiegłych. Czyli ten zapis już spowodował zniechęcenie pszczelarzy do skorzystania z tej pomocy. Pszczelarze młodszy, rozwijający się na pewno będą starali się, natomiast pszczelarze starsi podziękują i powiedzą: będziemy pracować tak, jak pracujemy. Dlatego wymagania... Myślę, że pomoc ze strony i Senatu, i Sejmu, i ministerstwa, i wszystkich nas, środowisk pszczelarskich... Powinno się naprawdę troszeczkę mocniej popracować. My bardzo chętnie się włączymy w budowanie aktu prawnego dotyczącego systemu pszczelarstwa, przede wszystkim ochrony pszczół. Dziękuję bardzo.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.

Tutaj z tej strony pani prosiła... Tak?
(*Senator Przemysław Błaszczuk*: Tak, tak.)

**KIEROWNIK ZAKŁADU CHORÓB PSZCZÓŁ
W PAŃSTWOWYM INSTYTUCIE
WETERYNARYJNYM – PAŃSTWOWYM
INSTYTUCIE BADAWCZYM
KRYSZYNA POHORECKA**

Krystyna Pohorecka, Państwowy Instytut Weterynaryjny – Państwowy Instytut Badawczy

w Puławach. Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie mnie na dzisiejsze spotkanie.

Ponieważ już pan minister wspomniał o programie, który jest realizowany w naszym instytucie, chciałabym państwu, oczywiście w dużym skrócie, przybliżyć ideę i efekty tego programu, który jest realizowany od 6 lat. Badania monitoringowe, mówiąc bardzo ogólnie, stanu zdrowotnego rodzin pszczelich w pasiekach krajowych rozpoczęły się w roku 2014 w pierwszym cyklu programu wieloletniego i zostały uznane za istotne. W związku z tym pan minister czy osoby, które pochylały się nad stworzeniem nowego programu, uznały, że te badania należy kontynuować. Dlatego rozpoczęliśmy jak gdyby nowy cykl i pierwszy rok tych badań.

Jeżeli chodzi, proszę państwa, o zamysł, czyli, tak jak powiedziałam, ideę tych badań, to głównym, takim nadrzędnym celem było to, żeby te badania były prowadzone w taki sposób, aby dostarczyły bardzo rzetelnych i wiarygodnych wyników, które służyłyby z jednej strony bezpośrednio pszczelarzom i mogły być wykorzystane od razu, niemalże po wykonaniu analiz laboratoryjnych, przez pszczelarzy, ponieważ każdy pszczelarz, który bierze udział w badaniach, dostaje wyniki badań laboratoryjnych, a z drugiej strony naszym celem. Takim celem, który sobie postawiliśmy, było zebranie właśnie danych na temat zdrowia pszczół, które mogłyby posłużyć administracji rządowej do ewentualnych działań, czy podejmowania nowych, czy korygowania dotychczasowych, czyli to dotyczy tych programów, których jest wiele, i tych pieniędzy, których jest tak dużo, bo chodzi o to, żeby gdy wykazemy jakąś potrzebę zmian, te zmiany mogły nastąpić.

Czego, tak w skrócie, dotyczy to monitorowanie? Otóż, proszę państwa, pierwszy obszar to monitorowanie zmian w populacji rodzin pszczelich. Ale to oczywiście dotyczy tylko i wyłącznie tej grupy pasiek, które uczestniczą w tych badaniach. W każdym roku monitoringiem objętych jest 800 pasiek, więc dane, jakie w każdym roku zdobywamy, pochodzą od 800 pszczelarzy, czyli i dane ankietowe, tzw. wywiad lekarskoweterynaryjny, i wyniki badań laboratoryjnych pochodzą od takiej mniej więcej liczby rodzin. Tak więc kwestia zmian w populacji oczywiście dotyczy zmian w rodzinach przygotowanych do zimowania i w rodzinach, które w tych pasiekach są wiosną, czyli wycenienia

czy określenia strat w okresie zimowania rodzin pszczelich.

Kolejny obszar to monitorowanie sytuacji epizodycznej. Ponieważ wiadomo, że na zdrowie pszczół wpływają różne czynniki i tymi, które do tej pory zostały zdefiniowane jako najważniejsze, są właśnie patogeny, czyli choroby, mówiąc takim potocznym językiem, tę właśnie sytuację epizodyczną monitorujemy, badamy w zasadzie występowanie, rozprzestrzenienie, nasilenie się tych patogenów, które stwarzają największe zagrożenie dla pszczół.

Kolejny cel badawczy, proszę państwa, to monitorowanie zagrożeń toksykologicznych. Chodzi zarówno o zagrożenia wynikające ze skażenia środowiska, czyli to jest ta część monitoringowa, jak i diagnozowanie i rejestrację przypadków ostrych zatruc pszczół, czyli te badania są robione po to, aby móc wskazać przyczyny osypywania się rodzin w sezonie pszczelarskim, gdy istnieje realne ryzyko, że było to spowodowane niewłaściwym stosowaniem czy generalnie stosowaniem środków ochrony roślin.

I, proszę państwa, tak jak powiedziałam, badania prowadzone są już szósty rok, w związku z czym przez te kilka lat pozyskaliśmy rzetelną, powiem ogólnie, bazę z tymi wszystkimi wynikami. Ona w sposób bezpośredni pomagała pszczelarzom, którzy otrzymując wyniki, zawsze mogli uzyskać do tego informacje na temat zagrożeń, tego, czy te wyniki są, mówiąc kolokwialnie, dobre, czy złe i co należałoby zrobić, żeby sytuację poprawić, a więc była bezpośrednia możliwość wdrożenia działań czy poprawy sytuacji w tych pasiekach, które brały udział w badaniu. Te zaś wyniki, które są przygotowywane w postaci sprawozdań, przekazane są do naszego ministerstwa – my podlegamy ministerstwu rolnictwa – i stanowią pewną bazę do analizy i do ewentualnego wskazania tych obszarów, nad którymi należałoby się pochylić.

Na pewno nie zrobimy, proszę państwa, tego na dzisiejszym spotkaniu, ale ja jako przedstawiciel instytutu deklaruje w dalszym ciągu chęć pracy i pomoc – nie mówię o realizacji programu, bo on oczywiście jest już w trakcie, jest zatwierdzony, jest realizowany – w rozwiązywaniu tych zagadnień czy tych problemów, które wiążą się chociażby właśnie z tym programem finansowanym z budżetu ministerstwa rolnictwa. One będą dotyczyć oczywiście tego, o czym państwo tutaj mówiliście, czyli zdrowia pszczół

w aspekcie zwalczania warrozy. Ale tutaj może krótkie odniesienie się, troszkę mój sąsiad w tej kwestii się wypowiedział. Proszę państwa, leków zarejestrowanych jest znacznie więcej, więc to nie jest tak, że w Polsce jest tylko 1 lek czy są 2 leki z amitrazą. Proszę państwa, myślę, że to jest problem trochę bardziej złożony niż dostępność leku, dlatego że tak naprawdę w ramach krajowego programu, w którym ogromne kwoty są przeznaczane na walkę z warrozą, pszczelarze ograniczają się z jakichś powodów – można domniemywać, że są to powody finansowe, bo muszą dopłacić, gdyż leki nie są całkowicie refundowane – decydują się z reguły na wybór właśnie niemalże 2 leków, a tak naprawdę 1 leku. Jest to ich wolny wybór, jak rozumiem. Podstawą jest oczywiście wiedza, bo tylko w oparciu o wiedzę może być przeprowadzone właściwe leczenie. Ale nie ma takiego ograniczenia, że oni mają tylko jeden środek do dyspozycji. Tych preparatów leczniczych weterynaryjnych jest w tej chwili w kraju już chyba nawet kilkanaście, więc jest możliwość zamiany preparatów. Tak jak powiedziałam, jest to związane też z wiedzą niezbędną do tego, żeby takie zabiegi prawidłowo wykonywać.

Proszę państwa, jeżeli chodzi jeszcze o jednolity program... Ja znowu mogę zadeklarować, że na pewno nasz instytut włączy się aktywnie w prace nad opracowaniem jednolitego systemu, jak pan minister powiedział... tzn. nie jednolitego sposobu zwalczania, ale jednolitego terminu. Ale, proszę państwa, zwalczanie akurat inwazji roztoczy, jak wiemy... W ogóle zwalczanie chorób generalnie jest ściśle związane z gospodarką pasieczną, z tym, jakie korzyści są wykorzystywane. Oczywiście możemy się pokusić o opracowanie kilku modeli, gdyż naprawdę nie wyobrażam sobie, żeby taki jeden program był wdrożony, bo opracować go możemy, ale on w moim przekonaniu nie będzie wdrożony. Możemy zaproponować pszczelarzom kilka modeli uwzględniających różne warunki użytkowe i gospodarkę pasieczną, wykorzystywanie korzyści na zasadzie wędrowania z rodzinami czy w ramach pasiek stacjonarnych. To jest naprawdę bardziej złożony problem i się nie da, jak myślę, wypracować jakiegoś jednego modelu. Ale oczywiście, jeżeli będzie taka potrzeba, z naszej strony deklaruję – myślę, że w imieniu pana dyrektora mogę to powiedzieć – że instytut będzie w miarę swoich sił w te prace się włączał.

Jeżeli chodzi, proszę państwa, o straty... Bo zaczęłam od tego, że straty w zasadzie są w tej chwili... Dane na temat strat są w Polsce zbierane przez 3 różne, że tak powiem, instytucje. Po pierwsze, są to informacje czy dane wynikające z naszego programu, które dotyczą grupy pasiek monitorowanych. Oczywiście one są w jakiś sposób reprezentatywne dla poszczególnych regionów, bo badania są robione na terenie całego kraju, we wszystkich województwach. Po drugie, to były ankiety opracowane przez panią prof. Topolską w ramach projektu COST. Po trzecie, to są dane, które pochodzą ze związków pszczelarskich. I ja bym tutaj apelowała, ponieważ... Wiem, że jeśli chodzi o sposób podawania strat, to ten sposób podawania strat jest niejednorodny. Moim zdaniem w różny sposób wyliczane straty w zupełności nie oddają stanu faktycznego i po prostu te dane się rozjeżdżają, się nie pokrywają. Pewna tendencja jest zachowana, ale ja bym właśnie apelowała o to, żeby przyjąć jednolity sposób podawania strat we wszystkich związkach. Bo myślę, że związki mogą mieć najwięcej tych informacji, gdyż mogą je mieć od każdego ze swoich członków, ale chodzi o to, żeby one np. były podawane liczbowo: liczba rodzin zazimowanych do liczby rodzin przezimowanych. Gdy będzie jednakowy sposób podawania danych, to z tego bardzo łatwo będzie wyliczyć straty na terenie województwa czy kraju. I to wtedy będzie, jak myślę, miarodajne. A inaczej te dane zupełnie się nie pokrywają. To jest jeszcze taka moja propozycja czy sugestia wynikająca z tych problemów poruszanych przez państwa.

Myślę, że to by było tyle. Jeżeli ktoś z państwa jeszcze będzie potrzebował, żebym odniosła się do jakiegoś problemu, to oczywiście to zrobię. Dziękuję państwu za uwagę.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.

Pan doktor, główny lekarz weterynarii. Proszę.

**GŁÓWNY LEKARZ WETERYNARII
BOGDAN KONOPKA**

Dziękuję bardzo.

Ja chciałbym odnieść się do kwestii tutaj poruszonych, bo zawsze, organizując te konferencje,

miałem taką nadzieję, że te starania, które podejmowałem wspólnie z koleżankami i kolegami w województwie świętokrzyskim, przyczynią się w znacznym stopniu nie tylko do poprawy polskiego pszczelarstwa, ale do lepszej symbiozy pomiędzy pszczelarzami i lekarzami, tak aby ten delikatny organizm, rój pszczeli, chronić przed pasożytami, chorobami i chemizacją, o której jeszcze dzisiaj mowy nie było.

Szanowni Państwo, w 2011 r. osobiście brałem udział w pracach związanych z aktualizacją tekstu kodeksu dobrej praktyki produkcyjnej w pszczelarstwie. On ukazał się w 2011 r. Był do stosowania przez pszczelarzy na terytorium Polski. Miał dotyczyć wszystkich pszczelarzy, nie tylko tych zrzeszonych w Polskim Związku Pszczelarskim, i dawał pszczelarzom platformę do łatwiejszego zrozumienia ich problemów z weterynarią. Uznano także, że po przetłumaczeniu ten dokument będzie przekazany wszystkim ministrom Unii Europejskiej.

Wracając do Śląska i do problemów, które tam się pojawiły, powiem, że dziwię się, że doszło do takiej sytuacji, ponieważ tam wojewódzkim lekarzem weterynarii jest polski patriota, który dba o gospodarkę narodową i potrafi wpłynąć również na powiatowych lekarzy weterynarii, tak więc takie trudne sprawy powinno się załatwiać w rodzinie, a nie w takim większym gronie, w którym ja tego słucham. Chcę powiedzieć, że w ciągu praktycznie roku obowiązywania ustawy o rolniczym handlu detalicznym, gdy każdy powiat i województwo otrzymały etaty na ten cel, zostało zarejestrowanych – do końca grudnia – prawie 7 tysięcy działalności pod nazwą: rolniczy handel detaliczny. Z tego 3 tysiące 800 to są pszczelarze, miód. W kodeksie dobrej praktyki jest również opisane, jak ma wyglądać pracownia pszczelarska, tam nie ma cudów. Więc ja nie rozumiem. Zawsze było podkreślane, że nawet w pasiece, w ulu ma być higiena. To jest podstawa. I w takiej pracowni pasiecznej nie może być grzybów, nie może być jakichś rzeczy niezwiązanych z pszczołami i z pszczelarstwem. To są sprawy bardzo proste, delikatne, więc radziłbym, żeby te sprawy na Śląsku załatwić u siebie. Bo najprościej jest występować wbrew zasadzie, którą wypowiedział Kennedy: nie patrz, co ci dała Ameryka, tylko co ty dałeś Ameryce.

I teraz tak... Bo pan prezes poruszył dużo spraw. Owszem, metoda zwalczania zgnilca amerykańskiego u pszczoł różni się od

zwalczania innych jednostek chorobowych, jak grypy ptaków czy afrykańskiego pomoru świń, czy innych chorób, ponieważ w tym przypadku wokół ogniska wyznacza się okrąg zapowietrzony o promieniu 6 km. I dla mnie zjawiskiem trochę takim ułomnym jest to, że w okresie zimy te tablice stoją, stoją i straszą. Ale takie są przepisy prawa i biedny lekarz powiatowy musi to zrealizować, dać zlecenie urzędowi miasta, czyli jednostce samorządu terytorialnego, aby dokonała oznakowania tego terenu, który się poddaje perlustracji. Ale jak zrozumiałem, część rodzin została spalona, czyli było badanie, była podstawa i rozpoznanie było tam przeprowadzone. Otóż, proszę państwa, są nawet w Polsce dostępne testy, tylko na pewno nie wiem, czy do stosowania przez pszczelarzy, bo tego nie pamiętam... Jedna z firm produkuje i sprzedaje testy do szybkiej diagnostyki zgnilca. Przetrwalniki *Paenibacillus larvae* mogą przetrwać nawet do 35 lat, jak donoszą badania naukowe. To, żebyśmy wiedzieli, że to może być nie 6,5 roku, tylko może być dłużej. Jeżeli jest opuszczona pasieka u ludzi, którzy nie żyją, jeżeli ule pozostały, stoją w ogrodzie i tam wchodzi i wychodzą pszczoły, to oczywiście takie zjawisko może się nasilać.

Krajowy rejestr pasiek. Bardzo dobrze, to jest element, który powinien funkcjonować, żeby wykazać wszystkie rodziny pszczele. Ale tutaj nie zgadzam się w jednej kwestii, którą pan poruszył, kwestii tego, że ktoś ma jedną rodzinę czy dwie. Jeżeli nie produkuje na rynek, to nie zgłasza nikomu, to jest zasada.

Gdyby w ustawie o zwalczaniu chorób zakaźnych pszczoła nie była wymieniona jako zwierzę gospodarskie, to nie otrzymałby pan odszkodowania z powodu wystąpienia zgnilca amerykańskiego, jedynej choroby zwalczanej z urzędu, bo reszta, czy warroza, czy inne, czy nosemoza, są rejestrowane, czyli tylko po prostu są wpisywane do rejestru przez powiatowego lekarza weterynarii.

Pomocnik pszczelarz. Ile lat organizowałem konferencje – i dobrze, że je organizowałem, bo przynajmniej mogę z państwem szerzej na ten temat porozmawiać – tyle lat poruszana była kwestia pomocnika pszczelarza jako wolontariusza. Ja już 5 lat temu powiedziałem, że niestety musielibyśmy zmienić prawo, żeby lekarz powiatowy mógł wyznaczyć pomocnika, któremu za godzinę pracy mógłby zapłacić. Nie ma takiego pojęcia. Jeżeli ma być to wolontariusz, to... Właśnie pan

prezydent Polskiego Związku Pszczelarskiego miał zrobić taką listę osób z każdego powiatu i województwa wskazanych jako wolontariusze do pomocy przy perlustracji i przeglądzie pasiek. Do dzisiaj tej informacji nie otrzymałem.

Co jeszcze chciałbym państwu powiedzieć? Była poruszana sprawa zwalczania warrozy i przemieszczeń pszczół na pastwisko pszczele, czyli do kogoś. Wiadomo sprawą jest, że jeżeli zawożę swoje pszczoły do kogoś, to muszę z tym kimś sporządzić umowę, bo na jego gruncie to postawię, określić, jakie tam są uprawy, żeby szczególnie chronić przed opryskami środkami owadobójczymi, i spowodować, żeby po prostu w tej okolicy była pewna wiedza. Mało tego, wioząc te pszczoły... To nie mapa, o której pan mówił, tylko powiatowy lekarz daje panu informację, że tu jest strefa wolna, że tutaj nie było od lat zgnilca amerykańskiego i można tutaj te pszczoły umieścić. Była nawet postawiona sprawa wystawiania świadectw weterynaryjnych. To jest tak, że po prostu rolnicy bronią się przed tymi świadectwami i ciągle mamy problem: a po co te dodatkowe papiery jeszcze wystawiać i zwracać głowę? A poza tym to kosztuje, bo to jest dokument, który jest wystawiany. Dlatego to nie obowiązuje. Ale jeżeli ktoś chce, to my opracowaliśmy, jak to ma wyglądać w przypadku tego przemieszczania z punktu A do punktu B. I to jest szczegółowo opisane również w kodeksie dobrej praktyki pszczelarskiej. Tak że radziłbym, żeby po prostu tam zajrzeć i ewentualnie możemy coś w tej kwestii poprawić.

Sprawa dumpingu weterynaryjnych produktów leczniczych czy nawozów azotowych jest taką sprawą, że koncern produkujący stosuje różne praktyki, takie, jakie chce. Nasza puławska saletra amonowa, gdy znajdzie się u Niemca na podwórku, u rolnika, kosztuje o 30% mniej niż u nas w hurtowni. Tak samo amitraza, która jest wysyłana na Ukrainę, jest dużo tańsza niż w Polsce. To jest polityka firmy. To jest tutaj... Takie stwierdzenie padało wielokrotnie, więc ja do niego się odnoszę.

Stosowanie tych weterynaryjnych produktów leczniczych. No, jest pewna gama – pani profesor też o tym mówiła – z tym że, proszę państwa, ci, którzy są pszczelarzami, którzy są prezesami, zawsze chcieli dostępu i ułatwień w zakresie zakupu środków warrozoobójczych ze wskazaniem, co chcą kupić. Robiliśmy wszystko, żeby do tego rejestru wpisać, że jak jest

podejrzanie warrozy czy jest warroza na danym pasieczysku, to... Wtedy z dopłatą – bo tu chodziło o pieniądze – z dopłatą, za grosze kupowali weterynaryjne produkty lecznicze. I było kilku lekarzy tym zainteresowanych, dystrybucją tych środków. To była pomoc ze strony wojewódzkiego lekarza, powiatowych lekarzy weterynarii, pomoc pszczelarzom w szybkiej dystrybucji, żeby właśnie doprowadzić do tego, żeby w jednym terminie to podać. I nie można wykazywać aż takiego niezadowolenia, tylko trzeba nad tym pracować, żeby takie problemy ze środowiska usuwać, naprawiać, ulepszać. Po to wszyscy tu jesteście. Dziękuję bardzo.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję panu ministrowi.
(Wypowiedź poza mikrofonem)
Proszę, pan...

**CZŁONEK KARPACKIEGO
ZWIĄZKU PSZCZELARZY
STANISŁAW SMOLEŃ**

Doktor Stanisław Smoleń, Karpacki Związek Pszczelarzy.

Chciałbym uzupełnić wypowiedź pana prezesa naszego związku w sprawie prac nad jednolitą ustawą o pszczelarstwie. Takich prac nie podjęto w historii naszego funkcjonowania jako Polski, więc zainicjowanie tych prac byłoby pewnym przełomem. Karpacki związek uczestniczył w spotkaniach Parlamentarnego Zespołu do spraw wspierania pszczelarstwa w ubiegłej kadencji, ale również i ta dzisiejsza dyskusja potwierdza, że cały czas poruszamy się w obrębie indywidualnych zagadnień, które nurtują pszczelarstwo, natomiast brak nam oglądu całościowego. I tutaj chciałbym jeszcze raz wesprzeć propozycję, która padła 19 listopada 2019 r. w ministerstwie rolnictwa, a padła z ust pana prof. Mariana Podstawki, który wyraził gotowość przygotowania ram nowej ustawy. Ta inicjatywa jest niezwykle ważna.

W ślad za tym spotkaniem, ale również za dyskusją na forum parlamentu nasz związek wystąpił do Państwowego Instytutu Weterynaryjnego, do państwowego Instytutu Ogrodnictwa Zakładu Pszczelnictwa w Puławach oraz wielu

autorytetów w zakresie chorób owadów użytkowych i hodowli matek pszczoł z prośbą o zdiagnozowanie obecnego stanu prawnego, a konkretnie wskazanie przepisów prawnych, które wymagają nowelizacji, oraz problemów nieobjętych istniejącymi przepisami prawnymi, które powinny być uregulowane. Otrzymałmy odpowiedzi na nasze pisma. Są to niezwykle analityczne materiały. Udostępnimy je zespołowi, który zostałby powołany do opracowania tej ustawy.

Chcę nadmienić, że Polska nie byłaby tutaj prekursorem w tym względzie, bowiem takie ustawy funkcjonują w wielu państwach świata – przypomnę, że są w Hiszpanii, we Włoszech, w Danii, mają taką ustawę Ukraińcy, Rosjanie – a więc mamy skąd czerpać ewentualne wzory, lepsze lub gorsze. Ale specjaliści w tym zakresie stwierdzają jedno – istnienie takiej ustawy jest istotnym źródłem postępu w zakresie pszczelarstwa. Chciałoby się widzieć, że taki dokument powstaje przy wsparciu politycznym Sejmu, Senatu, ministerstwa rolnictwa i Ministerstwa Klimatu. I z taką nadzieją będziemy opuszczać to spotkanie. Dziękuję bardzo.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.

Czy pan prof. Podstawka jest na sali? Czy można prosić o głos w tej sprawie? Bo słyszałem, że został już wymieniony wcześniej.

**DYREKTOR INSTYTUTU
EKONOMIKI ROLNICTWA I GOSPODARKI
ŻYWNOŚCIOWEJ – PAŃSTWOWEGO
INSTYTUTU BADAWCZEGO
MARIAN PODSTAWKA**

Tak, jestem, jestem. Przepraszam za spóźnienie, ale nie mogłem być wcześniej.

W dalszym ciągu podtrzymuję to, co powiedziałem 19 listopada. Wyobrażam sobie, że ja sam i moi ludzie w instytucie nie bylibyśmy w stanie całokształtu takiej ustawy przygotować, ale... Popieram pomysł powołania zespołu, który by uwzględniał właśnie i przedstawiciele poszczególnych związków pszczelarskich, pszczelarzy czy osoby pochodzące z Instytutu Ochrony Roślin, Państwowego Instytutu Weterynarii. Taki zespół, mam nadzieję, miałby siłę sprawczą, aby

opracować kształt takiej ustawy... No, w tym zespole potrzebni byłiby też prawnicy, żeby przygotować zrzęby takiej ustawy. W dalszym ciągu podtrzymuję to, co powiedziałem wcześniej, ale wyobrażam to sobie w takiej konstelacji, jak powiedziałem, takiej, że robimy to nie tylko my sami. Całe środowisko pszczelarskie powinno wziąć w tym udział. Dziękuję bardzo.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję panu profesorowi za deklarację. W związku z tym musimy się zmierzyć z tym tematem.

Jeśli mógłbym kogoś z ministerstwa poprosić o akceptację takiego tematu... Które ministerstwo by chciało? Jest pani minister, jak rozumiem, i pan minister, główny lekarz weterynarii... Jak powiedział mi odchodzący pan minister Szymon Giżyński, on też ma rangę ministra, w związku z tym może się wypowiadać w jego imieniu.

(Główny Lekarz Weterynarii Bogdan Konopka: Pan minister Giżyński na pewno poprze tę inicjatywę, ale pod warunkiem, że pan senator będzie przewodniczącym tego zespołu.)

Wielki zaszczyt mnie spotyka, ale nie wiem, czy dałbym radę. Tyłu fachowców jest na sali... Ale rozumiem, że przymierzmy się do realizacji tych wniosków, które padają dzisiaj, żebyśmy jednak podjęli współpracę pomiędzy rządem, instytucjami, związkami a parlamentem, żebyśmy podjęli takie działania. Skoro jest takie zapotrzebowanie, to spróbujemy z tym tematem się zmierzyć.

Jeszcze ktoś chciał zabrać głos? O, jeszcze dwie osoby.

Proszę, pan po prawej.

**KIEROWNIK PRACOWNI CHORÓB
OWADÓW UŻYTKOWYCH W KATEDRZE
EPIZOOTIOLOGII Z KLINIKĄ PTAKÓW
I ZWIERZĄT EGZOTYCZNYCH NA
WYDZIALE MEDYCyny WETERYNARYJNEJ
UNIwersYTETU PRZYRODNICZEGO
WE WROCŁAWIU
PAWEŁ CHORBIŃSKI**

Szanowny Panie Przewodniczący!

Paweł Chorbiński, Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu.

Ponieważ padło też pytanie z sali dotyczące specjalistów, lekarzy weterynarii w zakresie chorób owadów użytkowych – w tym mieszczą się choroby pszczoł – to muszę państwu powiedzieć, że dotychczas szkolenie zakończyło 27 osób w 2 kursach. Obecny kurs w tym roku, jeżeli skończy się pozytywnie, zdaniem egzaminu państwowego, wzbogaci szeregi służby weterynaryjnej o kolejne 20 osób. Od razu państwa uprzedzę, że mniej więcej 65% to są lekarze pracujący w administracji weterynaryjnej, pozostali to są lekarze wolnej praktyki. Czyli wychodzi nam statystycznie jeden specjalista, no, może trochę więcej niż jeden na województwo, jeżeli to równo by się rozłożyło. Jednak są jeszcze ci wcześniej wykształceni. Ja mówię teraz tylko o tych, którzy ostatnio podjęli kształcenie. Bo, proszę państwa, prawda jest taka, że lekarze, którzy przychodzą na tę specjalizację, w pewien sposób są związani z pszczołami, albo przez prowadzenie własnej pasieki, albo przynajmniej mają wiedzę o pszczołach, mają kontakt... I to jest w tej specjalizacji najważniejsze. Jednak wszystko zależy od liczby chętnych. Tak że nie ma tu żadnego przymusowego naboru.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Czyli w sumie będziemy mieli praktycznie prawie 90 osób. Dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.

Jeszcze pan doktor prosił o głos. Proszę.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pan, pan.

**STARSZY SPECJALISTA W ZAKŁADZIE
MECHANIZMÓW DZIAŁANIA HORMONÓW
W INSTYTUCIE ROZRODU ZWIERZĄT
I BADAŃ ŻYWNOŚCI POLSKIEJ AKADEMII
NAUK W OLSZTYNIE
ZBIGNIEW LIPIŃSKI**

Zbigniew Lipiński. Proszę państwa, ja bym chciał...

(Przewodniczący Jerzy Chróścikowski: Do mikrofonu!)

Mam tendencję do mówienia krótko, szybko i na temat, proszę państwa, więc w tym pośpiechu nie przedstawiłem się do końca. Pracuję w Polskiej Akademii Nauk.

A do czego zmierzam? Chcę tu wspomnieć, proszę państwa, że mamy wiele narzędzi w rękę, a ich w ogóle nie używamy. Pierwsza sprawa – kieruję to do pana doktora – jest taka, że te wiadomości o oporności nie przenikają z komisji rejestracji leków do szerszej wiadomości. Być może państwo macie w weterynarii te dane, ale trzeba by je udostępnić. Skoro są, to powinniśmy o nich wiedzieć.

Następna sprawa. Chcę tu powiedzieć, że pani prof. Pohorecka wprowadziła już do użytku metodę badania ilościowego skażenia plastrów przez przetrwalniki zgnilca. Ta metoda jest bardzo przydatna. Trzeba by było tylko po prostu poświęcić na to jakiś pieniądz, może i nieduży, żeby pszczelarze mieli świadomość, że to w każdej chwili może być badane. Powiatowy lekarz weterynarii mógłby dysponować pewną sumą pieniędzy, którą można byłoby na to poświęcić i zdyscyplinować pszczelarzy.

Proszę państwa, trzecia, bardzo ważna sprawa, jaką należy...

Aha, chcę jeszcze powiedzieć, że ta metoda ilościowego badania jest stosowana w tej chwili w Niemczech i od wielu lat używana w profilaktyce występowania zgnilca. Oporność jest powszechnie badana i to firmy dane o tym dostarczają.

Ale, proszę państwa, jest jeszcze trzecia sprawa. Kilka dni temu przed ministerstwo, można powiedzieć...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, w Niemczech, przed gabinetem pani Merkel – to już powiem tak w skrócie – pszczelarz wyrzucił kilkadziesiąt kilogramów miodu, w którym stwierdzono pozostałości Roundupu. A w Polsce Roundup to już właściwie jest jak herbatka. Jak się idzie ulicami, to widać, że ludzie wyniszczają chwasty na trotuarach, dreżyny jeżdżą po Polsce i wyniszczają chwasty, a potem te wszystkie środki spływają do rzek, trafiają również do wód gruntowych. Tutaj należałoby wszcząć jakieś postępowanie ograniczające jednakże użycie tego preparatu na tak szeroką, tak masową skalę. To tyle. Dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Rozumiem, że mówił pan o Roundupie jako o przykładzie. Ten związek występuje pod wieloma innymi nazwami...

(*Głos z sali: To glifosad.*)

Glifosad.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak, to substancja czynna. To tak dla jasności, żeby nie było, że wymieniamy tu produkty jednej firmy.

Proszę, następny pan.

**SKARBNIK STOWARZYSZENIA
PSZCZELARZY ZAWODOWYCH
PIOTR TKACZUK**

Dzień dobry. Piotr Tkaczuk, przedstawiciel Stowarzyszenia Pszczelarzy Zawodowych i jednocześnie pszczelarz.

Chciałbym zwrócić tutaj uwagę na jedną sprawę. Bardzo dużo mówiliśmy o leczeniu chorób, o wykrywaniu zgnilca, o likwidacji tego zgnilca oraz innych przypadłości, które dotyczą nasze pszczoły. Ja ostatnio... No, nie ostatnio, od dłuższego czasu próbuję w czasie naszych spotkań, szkoleń czy wykładów wychwycić informacje na temat profilaktyki. Cały czas mówimy o tym jak tego zgnilca znaleźć w pasiekach, jak zapowietrzyć teren, w jaki sposób go tam zlikwidować, natomiast nie zajmujemy się w ogóle profilaktyką przeciwzgnilcową. Oczywiście mowa jest tutaj o higienie pasieki, o takich sprawach, ale wiercie mi państwo – a pszczelarze, którzy prowadzą sami swoje pasieki, doskonale o tym wiedzą – że wymiana 2/3, połowy czy 80% ramek, wypalenie ula od czasu do czasu, wydezynfekowanie go nie wystarcza. I myślę, że warto byłoby, realizując programy czy rządowe, czy ministerialne, czy chociażby przez instytut puławski, wziąć to pod uwagę.

Kiedyś, Szanowni Państwo, w skryptach weterynaryjnych było napisane, że można stosować Polisulfamid w małych dawkach – to było oczywiście jeszcze przed wejściem do Unii Europejskiej – profilaktycznie przeciwko zgnilcowi. To, że sytuacja ze zgnilcem była kiedyś o wiele lepsza niż teraz, to tak naprawdę nie wiadomo, czy dlatego, że były te tzw. białe niedziele i w jakiś sposób wylapywano te źródła, czy dlatego, że po prostu lekarze weterynarii zalecali pszczelarzom stosowanie Polisulfamidu i pszczoły, pszczele rodziny po prostu radziły sobie z tym lepiej. Jednak w tej chwili trudno jest... No, jest to pewne pytanie. Może są takie środki, ale ja o nich nie wiem. Jest cała gama odżywek,

które do nas jako do pasieki trafiają. W większości przypadków jest powiedziane, że one oczywiście zabezpieczają przed zgnilcem, ale nie ma tu jakby takiego naukowego potwierdzenia jak w przypadku leków. Chciałbym postulować, żeby położyć większy nacisk na tę profilaktykę, na jakieś środki profilaktyczne czy w ogóle badania w kierunku profilaktyki przeciwzgnilcowej. Dziękuję bardzo.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś z państwa chciał zabrać głos? Jeśli nie, to czy...

(*Wiceprezes Stowarzyszenia Pszczelarzy Zawodowych Janusz Kasztelewicz: Można jeszcze?*)

Ależ, panie Kasztelewicz, jak można panu odmówić?

(*Głos z sali: No, trzeci raz pan podchodzi...*)

**PREZES ZARZĄDU
GOSPODARSTWA PASIECZNEGO
„SADECKI BARTNIK”
JANUSZ KASZTELEWICZ**

Proszę państwa, pan doktor Lipiński mówił o badaniu przetrwalników. Proszę państwa, sytuacja jest taka, że jeżeli pszczelarz chce sobie sprawdzić, czy w miodzie nie ma przetrwalników zgnilca amerykańskiego, to wyśle próbkę do Puław. I jeśli one wyjdą, to nawet kiedy nie ma objawów klinicznych, od razu jest powiadamiany główny lekarz, wojewódzki czy powiatowy itd., przychodzi i czas... Kiedy ja wysyłam próbkę do niemieckich laboratoriów, to przysyłają mi odpowiedź „jest” czy „nie ma”. Nikogo to nie razi. Zrobmy coś takiego, żeby można było sobie to badać bez takich konsekwencji. Bo wysyłamy...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

No, parę lat temu były badania pani profesor Pohoreckiej, w Polsce były pobierane miody... No, żeby coś takiego można było wprowadzić.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Druga sprawa. Prof. Jodko ze Skierniewic szuka pieniędzy na zrobienie badania na naturalnie... No, czteronożne to są roztocze... Chodzi o takie, które będą zwalczać roztocze warrozy.

Wiem, że miał wdrożyć to doświadczenie, ale powiedział: nie, nie znalazłem jeszcze pieniędzy. To mówił prof. Jodko ze Skierniewic.

Następna sprawa. Myślę, że jest czas, żeby zgłosić tę sytuację Komisji Europejskiej, powiedzieć, że są duże upadki. Jeśli inne państwa też to zgłoszą, to być może wtenczas dojdzie do dopłat bezpośrednich do rodziny pszczelej. Bo są tacy pszczelarze zawodowi, którzy dobrze żyją z pszczół, ale generalnie coraz mniej się opłaca trzymać pszczoły. Hobby, miłość do pszczół powoduje, że... No, taka sytuacja, jaka będzie w tym roku na wiosnę, będzie odstraszała wielu, wielu. I dlatego są potrzebne te pieniądze, te dopłaty bezpośrednie. Być może w pewnym okresie Unia do tego dojrzeje. W tej chwili tego nie ma. W całej Unii Europejskiej tego nie ma.

I jeszcze może kontrowersyjny wniosek. Panie Główny Lekarzu Weterynarii, Panie Bogdanie, 20 lat temu sprowadzałem odkłady z Ukrainy i były bardzo dobre. W tej chwili Ukraina jest poza Unią Europejską. 2 lata temu były sugestie, żeby to odblokować, ale taką decyzję musi podjąć Komisja Europejska. Ja myślę, że jest to dobry kierunek. Można by 2–3 tysiące odkładów sprowadzić z Ukrainy, można byłoby odblokować tę możliwość. Dziękuję.

PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI

Dziękuję.

Widziałem, że jeszcze pani profesor chciała zabrać głos.

KIEROWNIK ZAKŁADU CHOROÓB PSZCZÓŁ
W PAŃSTWOWYM INSTYTUCIE
WETERYNARYJNYM – PAŃSTWOWYM
INSTYTUCIE BADAWCZYM
KRYSTYNA POHORECKA

Ja tylko tak szybko odniosę się do kwestii badania miodu w celu stwierdzenia obecności przetrwalników. Tak jest, owszem, Panie Januszu, ale w rozporządzeniu jest też określone postępowanie zróżnicowane, jeśli chodzi o to, czy w konsekwencji stwierdzenia przetrwalników będą objawy kliniczne, czy nie. Samo badanie i samo stwierdzenie przetrwalników bez wystąpienia objawów klinicznych nie powoduje wkroczenia inspekcji weterynaryjnej i konieczności podejmowania jakichś działań czy konsekwencji

z tym związanych w stylu jakichś nakazów, zakazów itd. Nie dzieje się tak, jeżeli nie ma objawów klinicznych zgnilca amerykańskiego. Musi być badanie laboratoryjne plus objawy kliniczne. Tak że czasami nasze problemy tutaj wynikają też jakby z niedokładnej interpretacji tego, jak to jest w rzeczywistości, jakie są regulacje. Dziękuję.

PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI

Dziękuję.

Więcej zgłoszeń nie widzę.

Czy ktoś z rządu czy przedstawicielei...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę, bo pan jest bardzo zdyscyplinowany, krótko pan mówi. Proszę.

STARSZY SPECJALISTA W ZAKŁADZIE
MECHANIZMÓW DZIAŁANIA HORMONÓW
W INSTYTUCIE ROZRODU ZWIERZĄT
I BADAŃ ŻYWNOSCI POLSKIEJ AKADEMII
NAUK W OLSZTYNIE
ZBIGNIEW LIPIŃSKI

Proszę państwa, bo to jest rzadka okazja, żeby przedstawić krótko sprawy tak ważne, ważne dla wszystkich. Absolutnie konieczne – powtarzam, absolutnie konieczne – jest wprowadzenie wymagania dla producentów matek pszczelich, żeby te matki były certyfikowane w kierunku odporności na zgnilca. Chodzi o to, żeby larwy, które po nich będą produkowane w rodzinach pszczelich, były w znacznej mierze odporne, czyli, powiedzmy, żeby wytrzymały przynajmniej 35 przetrwalników. Jeśli one od 2–3 przetrwalników są już chore, proszę państwa, to znaczy, że taką linię trzeba zniszczyć. To było już robione w wielu krajach, m.in. w Danii, gdzie połowa hodowców matek potraciła swoje linie. To jest jedna z podstawowych rzeczy w profilaktyce. Dziękuję.

PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI

Dziękuję.

Rozumiem, że profilaktyka jest wszędzie potrzebna, szczególnie tutaj. U pszczelarzy też jest ważna i chyba sami pszczelarze o tym wiedzą.

A co do tych linii, to nie wiem, ja nie jestem fachowcem, więc nie ocenię, czy jest możliwość takiej certyfikacji.

Czy pan doktor jest w stanie coś odpowiedzieć?

**GŁÓWNY LEKARZ WETERYNARII
OBOGDAN KONOPKA**

Dziękuję bardzo.

To jest ciekawe spostrzeżenie. Nie wiem, czy pan doktor dysponuje jakimiś badaniami dotyczącymi odporności linii tych matek na zgnilec amerykański. Ciekawa informacja. Jednak na pewno ten rynek, tj. sprzedaż i obrót matkami, jest poza wszelką kontrolą. Nawet w kopertach, pocztą je wysyłają. Te pszczoły przyjeżdżają z Włoch i z różnych innych krajów. Słyszałem o takim zjawisku. Na portalach pszczelarskich można na ten temat poczytać.

(Głos z sali: Ładne rzeczy.)

Z kolei ten wniosek, aby wesprzeć badania dotyczące *Paenibacillus larvae*, owszem... Ja nie znam zasad, ale minister rolnictwa powinien otrzymać taki dokument, aby to przedłożyć w Komisji Europejskiej i zgłosić, że potrzebujemy tyle a tyle środków. Trzeba po prostu ocenić, ile pieniędzy byłoby potrzebne na ten cel, i to zgłosić.

Ta metoda szybka, płytkowa... Jeszcze dzisiaj spróbuję porozmawiać tutaj z ciałem naukowym, z panią profesorem i panem profesorem, na temat wprowadzenia tej metody płytkowej. Chodzi o to, żeby powiatowi lekarze weterynarii mogli szybciej prowadzić diagnostykę wstępną w pasiece. Ponieważ jest to test niedrogi, można... Nie pamiętam dokładnie, ale kiedyś czytałem na temat tego, ile rodzin pszczelich można tym testem sprawdzić.

Tak że takie są moje sugestie. Myślę, że pan doktor się odniesie do kwestii odporności. Bo jeżeli gatunek jest wrażliwy na daną chorobę, tak jak np. dziki, świnie i guźce na ASF... Co prawda tam to jest choroba wirusowa. A problem z wyprodukowaniem szczepionki polega na tym, że uczeni od lat pracują nad tym, jak spowodować, żeby po podaniu antygeny powstały przeciwciała, których do tej pory nie można wywołać. Pracują nad tym nie tylko Amerykanie, Chińczycy czy u nas nasz polski instytut weterynaryjny, który też jest już po pierwszych badaniach klinicznych. Zobaczymy, może nam się to uda jako pierwszym.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś chciał zabrać głos?

W związku z tym, że nie widzę zgłoszeń, spytam, czy ktoś z przedstawicieli rządu...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

O, jeszcze jeden głos. Proszę.

**PREZES STOWARZYSZENIA
PSZCZELARZY ZAWODOWYCH
PIOTR MRÓWKA**

Piotr Mrówka, Stowarzyszenie Pszczelarzy Zawodowych.

Proszę państwa, problemów jest wiele. Jest zgnilec, jest warroza, są leki, które nie są do końca skuteczne. Jest wiele, wiele innych problemów. Dzisiaj mamy jeden – być może przez warrozę będziemy mieli na wiosnę 30, 40%, a może 50% mniej pszczół, bo w niektórych przypadkach w listopadzie sygnalizowano, że z pasiek wieloletniowych pozostało 20%. Nie wypadło, tylko pozostało 20%. Problem jest szerszy. Nie dotyczy tylko nas, dotyczy także naszych sąsiadów. I może się okazać, że będzie to dla nas dużym problemem. Spotkanie miało na celu zasygnalizowanie problemu i próbę wypracowania tego, jak zabezpieczyć środki, żeby tym pasiekom pomóc, jeżeli taka sytuacja zaistnieje. W związku z tym, pomimo że kończymy, wracam do tematu. Zastanówmy się, co zrobić, żeby na odbudowę tych pasiek, które dotknęła kłeska, zabezpieczyć dodatkowe środki. Bo to może być dla tych pasiek bardzo ważne. W wielu przypadkach będzie dotyczyło to przeżycia rodzin, które z tych pasiek się utrzymują i żyją przez cały rok. Dziękuję bardzo.

**PRZEWODNICZĄCY
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Szanowni Państwo, podsumuję krótko te wnioski, które padły. One są wpisane, jest z tego stenogram, ale jest również nagranie wideo, więc można to potem obejrzeć i tego odsłuchać. Jednak trzeba z tego wyciągnąć wnioski. I tu prosba do ministerstwa, aby się pochylić nad tym programem. Pan minister wspomniał tutaj na

samym początku, jakby kontrowersyjnie odnosząc się do mojego tematu, o którego poruszenie prosiłem... Tytuł był właśnie taki: „Jakie możliwości odbudowy pszczelarstwa w Polsce może wskazać rząd?” i nie było to takie wypowiedzianie się dla samego wypowiedziania, tylko chodziło o nasze wnioski, te, które pszczelarze do mnie składali, o to, co można zrobić w tej sprawie. Myślę, że trzeba się nad tym tematem pochylić – kieruję się tutaj do przedstawicieli ministerstwa rolnictwa – aby rzeczywiście... Bo ja też mam informację, że na moim, lubelskim terenie tych spadków było 50, 60, 40%. Różnie to wyglądało na jesieni. Powtarzam, na jesieni. W związku z tym grozi to, przynajmniej w moim rejonie, tym, że wiele gospodarstw, wielu pszczelarzy będzie miało ten problem. Stąd nie jest to jakaś wyrwykowa, fragmentaryczna sprawa, ale chyba dość złożony problem, nad którym musimy się pochylić, Panowie Ministrowie i Przedstawiciele... Chodzi o to, abyśmy podjęli działania. Sygnalizujemy o problemie na posiedzeniu komisji, w związku z tym myślę, że rząd podejmie

jakieś działania w tej sprawie i odpowie nam. I proszę o odpowiedź na piśmie, skierowaną do komisji, czy rząd ma zamiar podjąć jakieś decyzje i przekazać nam informację w tej sprawie. No, gdybyśmy o tym rozmawiali dla samego rozmawiania, to nie miałbym wiedzy, czy dalej coś tutaj się dzieje, w związku z tym będę prosił o odpowiedź na piśmie skierowaną do komisji, wyjaśniającą, co dalej w tej sprawie. Szczególnie dotyczy to warrozy, która jest dzisiaj tematem mocno podnoszonym przez przedstawicieli związków pszczelarskich.

Bardzo państwu dziękuję za uczestnictwo i za przybycie tutaj, dziękuję wszystkim, którzy zechcieli się podzielić swoją wiedzą, w tym ministrowi i pani minister za dość obszerne informacje. Myślę, że w niedługim czasie wrócimy do tematu.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

W związku z tym, że wyczerpaliśmy porządek obrad, zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Jeszcze raz dziękuję państwu.

(Koniec posiedzenia o godzinie 13 minut 30)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie:

Centrum Informacyjne Senatu, Dział Edycji i Poligrafii